Nr. 160. Kraków, dnia 17 Lipca — Piątek. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
samiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla samiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

***Kraków,** 16 lipca.*

Za *Dziennikiem Poznańskim* podaliśmy wczoraj fakt, jeden z wielu, jakie się wydarzają na polskiej ziemi pod rosyjskim uciskiem, zasługujący jednak, by nań zwrócić uwagę.

Wiadomo, co rząd rosyjski czyni z młodzieżą naszą w szkołach Królestwa Polskiego. Pod grozą ciężkich kar mówić jej każą po rosyjsku w szkole i po za szkołą. Językiem wykładowym jest język rosyjski. O dziejach ojczystych, o piśmiennictwie narodowem jest w szkołach tych mowa tylko wtedy, kiedy wzmianka taka, zawsze na fałszu oparta, ma posłużyć nauczycielowi do zaszczepienia w młodzieży wstrętu do tych dziejów i lekceważenia tego piśmiennictwa. Narzucają jej nietylko język obcy ale i myśl obcą, i starają się napoić wzgardą i nienawiścią do wszystkiego co polskie. I jakiż skutek długoletniej takiej, prawdziwie szatańskiej działalności? Oto młodzież broni się i opiera wynarodowieniu, jak może. Gdy jej zamknięto źródła poznania dziejów politycznych i umysłowych swego narodu, ona sama z niemałemi ofiarami a niemniejszem niebezpieczeństwem źródła takie sobie otwiera. Od ust sobie odejmując oszczędza grosza, aby skupować książki, tworzy z nich potajemną czytelnię, i jak dziecko rwiące się do matczynej piersi, tak ona garnie się do skarbów narodowej wiedzy. Lata całe przetrwała owa czytelnia — aż ją jakiś mały Nowosilców odkrył i zamknął, a studenta który nią zarządzał wykluczono z gimnazyum, zamykając mu całą karyerę. W orzeczeniu powiedziano: za d e m o r a l i z o w a n i e młodzieży!

Trudno oprzeć się serdecznemu rozrzewnieniu, uczuciu, w którem dziwnie radość ze smutkiem się splata, czytając opis tego faktu. Stają nam przed oczyma postacie Zana i Mickiewicza i całej młodzieży wileńskiej, prześladowanej za to, iż pielęgnowała narodową literaturę i dziejów ojczystych się uczyła. Przypominamy sobie, jak przed ćwierć wiekiem jeszcze tutaj w Galicyi, chroniąc się od zniemczenia, młodzież pokryjomu — choć z mniejszem niż tam niebezpieczeństwem — uczyła się być polską, w całem tego słowa znaczeniu. I chciałoby się uściskać tych chłopaków, co dzisiaj w Warszawie, w stokroć trudniejszych warunkach z takiem narażeniem pracują sami nad tem, aby nie zatracić w sobie polskości, i chciałoby się im na dalszą drogę życia pobłogosławić życzeniem, aby z pomiędzy nich, jak niegdyś z pośród wileńskiej młodzieży, wyszedł ten, co drogi ducha polskiego wyprostuje i takie skarby w piersi swej pomieści i w niej wyrobione narodowi da na pokarm, iż całe pokolenia czerpać w nich będą wiarę w przyszłość a siłę do przetrwania smutnej teraźniejszości.

A mówiąc o tej młodzieży, mimowoli przypomina się nam typowa postać jakiegoś u nas młodzika, co o arcydziełach Grottgiera mówił, że to są utwory „szowinizmu polskiego“ mające tylko „obudzać nienawiść do Rosyi“. Jeżeli ją nazywamy t y p o w ą postacią, to nie jakobyśmy całą naszą młodzież o podobieństwo do niej posądzali, ale że niewątpliwie takich typów jest niestety wśród naszej młodzieży wiele, bardzo wiele. Kto temu winien? Kto jest rodzicielką tych młodzieńców o wysuszonem sercu, które nie uderzy silniej na widok niedoli narodu, o wybladłej twarzy, która nie zapłonie wstydem i oburzeniem na to upokorzenie głębokie, w jakie naród nasz przewrotna polityka obcych pogrążyła, a którego charakterystycznym objawem jest fakt, iż jakiś cywilizator z nad Newy śmie d e m o r a l i z a c y ą nazwać naukę ojczystej historyi i literatury? Matką ich reakcya galicyjska, trwająca lat już blisko dwadzieścia, ojcem fałszywie pojęty utylitaryzm, który jutra patrzyć nie umie! Gdy warszawskiej młodzieży obcy „cywilizator“ zaszczepia wstręt do dziejów narodowych, to się w jej piersi bunt święty przeciw temu rodzi i objawia się czynem patryotycznej pracy nad wyniszczeniem złego ziarna, które w nią rzucono. Gdy naszej młodzieży nasz, własny, polski, przez wielu wysławiany mistrz mówi, że dzieje nasze były stekiem głupoty, zbrodni i brudu, a nasza literatura wykwitem niedorzecznego szowinizmu — skutek chybić nie może. Muszą się znaleść tacy, co przyjmą zatrute ziarno — skoro rzucone dłonią „znakomitego“ rodaka, skoro zresztą widzą, jak dobrze dzieje się na świecie tym, co rzuciwszy „ideały“ poszli w służbę „nowej szkoły“.

Od rozpaczy, jaka ogarnąć może na widok takiego kierunku dość znacznej części galicyjskiej młodzieży, niech nas ochronią takie jak powyższy dowody, iż młodzież warszawska nie ulega zgubnym wpływom obcych, i przeciw wynarodowieniu własną broni się pracą. Dobre zaraźliwem jest tak samo jak złe. Obyż ta „zaraza“ i ta „demoralizacya“ Warszawy rozpościerała się szybko i szeroko, niszcząc nasze tutejsze „zdrowie“ i naszą dziwną „moralność“.

Z okolic, dotkniętych zeszłotygodniową powodzią, coraz smutniejsze dochodzą nas wieści. Klęska nie przybrała takich jak w roku zeszłym rozmiarów pod względem terytoryalnego rozprzestrzenienia, ale w wielu miejscowościach była od zeszłorocznej intensywniejszą. Akademicy, wysłani celem rozdania żywności, opowiadają, iż to co zawieźli ani w małej części nie wystarcza, że w wielu miejscowościach lud już wykopuje nierozwinięte dobrze a od powodzi nadgniłe ziemniaki, i niemi się karmi. O pomocy jednak mało słychać. Wspaniałomyślny dar z prywatnej szkatuły monarchy — skromna stosunkowo suma, asygnowana przez namiestnictwo z kas rządowych — jeszcze bynajmniej nie wystarczą. Pewne zobojętnienie ogarnęło opinię publiczną, jak gdyby rok zeszły był ją oswoił z okropnością klęski. Czy Wydział krajowy co zrobił? czy powiaty co robią? czy przynajmniej wie kto, w ilu miejscowościach jest brak żywności, i jakie kwoty byłyby potrzebne, żeby mu zaradzić? O tem wszystkiem głucho po tych dziennikach, które mają bezpośrednie z władzami stosunki i zawsze uderzają w surmy pochwalne, gdy którakolwiek władza spełni swój obowiązek. Niech już zresztą chwalą jak chcą, byle się coś rzeczywiście robiło. Bo powtarzamy, prywatne doniesienia z okolic, klęską dotkniętych, są bardzo smutne — a wobec niezagojonych jeszcze ran zeszłorocznej klęski, głód, pożywienie niezdrowe, w połączeniu z wyziewami gnijących na powierzchni wód, stworzą grunt bardzo urodzajny nie dla zboża, ale dla — zarazy, o którą teraz nie trudno.

W sprawie dostaw dla armii.

Dowiadujemy się z dobrego źródła, iż poseł m. Lwowa dr. Karol L e w a k o w s k i zatrzymał się w przejeździe w Wiedniu, celem wstawienia się w ministerstwie wojny w sprawie dostaw dla wojska. — Ta sprawa niestety, jak wiele innych — jako galicyjska na nieprzewidziane napotyka trudności.

Podniesiona przez rękodzielników galicyjskich zbyt późno, albowiem na kilka dni przed terminem licytacyi, we formie prośby o odroczenie jej na rok jeden, zdawała się być z góry skazaną na upadek. Tymczasem udało się wyłącznie staraniom dr. Lewakowskiego uzyskać w ministerstwie wojny przyjęcie oferty — po terminie licytacyjnym. W ministerstwie przemagało przekonanie, że rękodzielnicy galicyjscy, skoro się rozglądną we warunkach fabrykacyi dostaw, sami od oferowania odstąpią i niemałe w biurach ministeryalnych objawiło się zdziwienie, skoro eksperci, w celu rozpatrzenia się w tejże fabrykacyi i warunkach dostawy wysłani, oświadczyli swoją gotowość do wniesienia oferty. Dyskutowano wówczas we Wiedniu już t y l k o kwestyę, jaki procent dostawy dotychczasowa spółka galicyjskim oferentom odstąpićby musiała i które miejsce ministerstwo wskazaćby miało, gdzie taka fabryka w Galicyi miałaby być postawioną — kiedy nagle zwołany w tym celu wiec rękodzielników we Lwowie za porozumieniem z Wydziałem krajowym zmienił zgoła podstawę wnieść się mającej oferty, uchwalając zażądać szczególnego dla Galicyi wyjątku z ogólnych warunków dostaw, a mianowicie ażeby dostawy wykonywane były wprost w warsztatach poszczególnych rękodzielników we Lwowie, czy to na prowincyi — i łudzono się, że taka oferta przyjętą zostanie.

Dr. Lewakowski natychmiast ostrzegł starających się o dostawę rękodzielników, że nie wierzy w możliwość przyjęcia podobnej oferty — mimo to wniesioną ona została, mając sobie przyobiecane poparcie wielu wpływowych mężów stanu. Według odpowiedzi p. Lewakowskiemu w ministerstwie temi dniami udzielonej, p r z y j ę c i e t e j o f e r t y j e s t z u p e ł n i e w y k l u c z o n e, albowiem cesarz rozpatrując tę sprawę wskutek wstawienia się p. prezydenta Izby dra Smolki, miał się przychylić do zdania ministra wojny, iż w ten sposób roboty rozdane być nie mogą.

Pozostaje więc powrót do pierwotnie zamierzonego postawienia fabryki i objęcia części dostaw, dotąd przez połączone inne fabryki w Austryi uskutecznianych, którą to ewentualność w drugim rzędzie dodatkowo do wniesionej oferty zastrzeżono.

Spodziewać się należy, że rząd, który niemało się przyczynił do podsycenia wzbudzonych u rękodzielników nadziei, Koło polskie, które poparcie tej sprawy uchwaliło, Eksc. dr. Smolka, który rękodzielnikom wiele w tej sprawie obiecywał, i Wydział krajowy, który w uznaniu potrzeby podtrzymania rękodzieła, sam się przyczynia do ułatwienia tego przedsiębiorstwa, potrafią przemódz trudności i skrupuły w ministerstwie wojny podnoszone i zdobędą przynajmniej to dla Galicyi, ażeby się mogła na równych warunkach współubiegać o dostawy dla armii, co już chyba koncesyą nie jest.

Przy tej sposobności poruszył był poseł miasta Lwowa w ministerstwie wojny także i sprawę dostaw surowych płodów wprost od producentów. Dostał odpowiedź, że w Galicyi ministerstwo doznało wielkich zawodów, spróbowawszy kilkakrotnie zakontraktowania potrzeb dla wojska wprost od producentów — że później starano się wprowadzić w życie ten sposób dostaw za pośrednictwem gal. Towarzystwa rolniczego, że jednak rokowania w tej mierze rozbiły się z winy samego Towarzystwa(?).

Dowiadujemy się jeszcze o jednym ciekawym szczególe: Stowarzyszenie rękodzielnicze, które się zawiązało celem zakontraktowania dostaw dla armii — jakkolwiek nie ma dotąd wielkiej nadziei otrzymania dostawy, j u ż otrzymało w e z w a n i e d o p r z e d ł o ż e n i a f a s y i c e l e m o p o d a t k o w a n i a.

Niemcy a Czesi.

Zachowanie się wiedeńskich organów germańskich wobec pojednawczych propozycyj pism czeskich, jest prawdziwie oburzające. Po *Pokroku*, który pierwszy poruszył sprawę porozumienia się obu narodowości w Pradze przy wyborze tamtejszej rady miejskiej, po odrzuceniu tej propozycyi ze strony wiedeńskich pism centralistycznych, z nowym a wielce praktycznym projektem wystąpiła praska *Politik*:

„Przypuściwszy — pisze organ czeski — że prascy Niemcy są za dumni, ażeby przyjąć od nas pewną liczbę mandatów, to cóż im przeszkadza, wywzajemnić się? W Czechach — nie mówiąc już nic o Morawach — jest cały szereg miast, w których czeska mniejszość nie jest ani przez jednego członka reprezentowana w radzie gminnej. Jeżeli przeto szanowni przewódcy naszych niemieckich ziomków wahają się przyjąć od nas mandaty bez wywzajemnienia się, to cóżby było, gdyby się chciano zgodzić na ogólny, całe Czechy obejmujący kompromis? To co my proponujemy, jest po prostu eksperymentem na zasadzie r e p r e z e n t a c y i m n i e j s z o ś c i, której w Austryi tak gorąco bronił Sladkowski i Fischhof. Niechby starannie przestudyowano wyniki wyborów gminnych w ostatnich pięciu latach, zesumowano głosy, które w miastach o mieszanej ludności oddali Czesi a Niemcy i obliczono według średnich wyników, ile mandatów według słuszności przyznaćby trzeba jednej, ile drugiej stronie. Ponieważ prascy Niemcy w ostatnich pięciu latach nie brali udziału w wyborach reprezentacyi miejskiej, możnaby przeto dla obliczenia stosunku ich liczebnego, przyjąć za podstawę wynik ostatnich wyborów do Rady państwa.“

Zdawałoby się że projekt to najzupełniej słuszny i sprawiedliwy, który ani interesom i prawom, ani godności żadnej ze stron nie uwłacza. Cóż na to odpowiadają wiedeńscy hegemoni? Posłuchajmy.

„Niestety — pisze *N. fr. Presse* — Niemcy takie poczynili doświadczenia z wyborczemi kompromisami w ogóle, że słusznie powątpiewać można o skutku tego projektu. Pomijając już, że nie można sobie wyobrazić, kto ten kompromis ma zawrzeć i dokonać rozdziału mandatów, i jaka władza jest dość silną, aby wyborcom ich polityczne prawa na metry wymierzano — to sądzilibyśmy, że wśród poważnych ludzi nie powinnoby być już mowy o tych arytmetycznych zabawkach, które cały system reprezentacyjny wywracają do góry nogami. D l a n a s N i e m c ó w p o k u s a, a b y w c z e s k i e m c i e l e r e p r e z e n t a c y j n e m o d g r y w a ć r o l ę m n i e j s z o ś c i, s t r a c i ł a w s z e l k i u r o k. Jeżeli Niemcy w Pradze postanowili wziąć znowu udział w wyborach gminnych, to nie uczynili tego w nadziei, ażeby czeską reprezentacyę gminną nawrócić na swoje zapatrywania o miejskiej administracyi i o równouprawnieniu narodowem, ale uczynili to, aby dać znak swej politycznej egzystencyi, której starano się zaprzeczyć frazesami o „złotej czeskiej Pradze“, ażeby udowodnić, że Praga nie jest miastem czeskiem, lecz miastem o ludności mięszanej, i że niemiecka część tej ludności ma odwagę i chęć przyznać się do swej narodowości.... P a n o w i e k o m p r o m i s o w i p o l i t y c y n i e c h s i ę p r z e t o w i ę c e j n i e t r u d z ą. S z t u c z k a, j a k ą P o l a c y c h c ą w y k o n a ć z R u s i n a m i z e s t r o n n i c t w a *M i r u*, n i e p o w i e d z i e s i ę n i g d y z n i e m i e c k i m i w y b o r c a m i. Dzięki usilnym staraniom czeskich pojednawczych polityków, nauczyli się Niemcy być w mniejszości i konsekwencye z tego wyprowadzać.“

Nienawiść zaślepia, namiętność ogłupia widocznie. Punkt za punktem wykazać można niedorzeczność tych wywodów. Nie może sobie *N. fr. Presse* wyobrazić, kto ma kompromis zawrzeć — a czyż jej nie jest wiadomą organizacya obu nadzwyczaj karnych stronnictw w Czechach, tak niemieckiego jak czeskiego? Jaka władza — zapytuje dalej — może prawa polityczne na metry mierzyć? Miało to być dowcipne, a jest bardzo... niemądre. Wszak wyborca ma tylko prawo głosowania, ale nie ma tego prawa, aby koniecznie ten był wybrany, na kogo on właśnie głosował. Więc nie chodzi o jakieś wymierzanie na metry prawa już istniejącego, lecz o stworzenie nowe-

PANNA FELICYA.

18

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz przypomniał sobie z pewnem niezadowoleniem obietnicę, uczynioną Chai. Cała ta sprawa drażniła go nie wiedzieć czemu. Był teraz w jego myśli jakiś zakątek, do którego zaglądać nie miał ochoty. Skoro jednak obiecał, iść trzeba było. Więc tak samo jak wczoraj około godziny drugiej stawił się na Zielną ulicę.

Niezadowolenie, jakie sprawiała mu ta lekarska wizyta, skrył pod urzędową miną. Nie potrzebował przecież bawić długo, lub wdawać się, jak wczoraj, w niepotrzebne rozmowy.

Dnia tego Besia była znacznie lepiej i powitała go z tym bladym uśmiechem, który tak raduje matki, na ustach dziecinnych. Była jeszcze bardzo osłabiona, nie mogła się poruszać, ani nawet bawić wyklejaniem rozmaitych pudełek, co było zwykłem jej zatrudnieniem. Ale matka chcąc ją ucieszyć, nakupiła różnokolorowych papierów, które leżały około niej na łóżku.

Nie tylko Besia uśmiechnęła się do wchodzącego Konrada. Chaja podniosła się pospiesznie z miejsca, jakie zajmowała na nizkim stołeczku przy łóżku córki. Twarz jej promieniała, łuna blasków biła z jej wielkich wschodnich oczów, z jej czoła, na którem tkwiła prześliczna pogoda.

— Ona zdrowsza! ona się śmieje — zawołała, wskazując na dziecko.

Widok tego szczęścia, prostoty, z jaką je okazywała, podziałał na Konrada.

Wszedł tutaj sztywny i urzędowy. Witany, jak zbawca, mimowoli uległ wpływowi otaczającej atmosfery.

— Mówiłem pani — wyrzekł — iż nie byłem wcale potrzebny.

Pomimo to usiadł i zaczął badać stan Besi. Czynił to długo, uważnie, zapytywał matkę o różne szczegóły, a ona zawsze odpowiadała mu bez wahania. Teraz nie chodziło mu już o obecną chwilę, ale o przyszłość. Zapragnął gorąco powrócić zdrowie temu dziecku, które od pięciu lat było niemal ciągle przykute do łóżka i wstawało zeń tylko, ażeby po kilku tygodniach, znowu doń powracać.

Ani się spostrzegł jak ubiegła godzina. Przez ten czas wskazał, jaką higienę względem dziecka zachować należy i mówił o tej przyszłości, kiedy Besia wraz z rówieśnicami bawić się i swawolić będzie. Ona słuchała, wlepiając w niego oczy, które podobne były do oczów matki, słuchała go z zachwytem, który uwydatniał się lepiej jeszcze na obliczu Chai.

Czyniąc podobne obietnice, brał na siebie zobowiązanie moralne. Spostrzegł się, że znowu popełnił krok fałszywy, ale było już niewczasie. Cofać nadzieje, jakie obudził, byłoby okrucieństwem.

— Zrobiłem nowe głupstwo — wyrzekł sam do siebie, powstając spiesznie.

Zaczął tłumaczyć Chai, że teraz, kiedy nastąpiło szczęśliwe przesilenie w stanie dziecka, nie potrzebuje go już codzień; że przyjdzie za dni parę i dawszy stosowne instrukcye na ten czas, odszedł tak prędko, że Chaja pożegnać go nie zdążyła. Lękał się, by nie powtórzyła się wczorajsza scena, lękał się tych pieniędzy, których nie miał powodu odmawiać, a które sprawiały mu jakiś wstręt niepojęty.

Szybkim krokiem przebiegł dziedziniec i zatrzymał się dopiero na ulicy. Idąc, zastanawiał się nad swojem postępowaniem, co najmniej zasługującem na nazwę nielogicznego. Potem zaczął w siebie wmawiać, że choroba Besi była szczególną, że ona zajmowała go tak bardzo, że nawet z tego powodu wstyd mu było brać pieniędzy, gdyż zapłacony był zupełnie korzyścią naukową. I uspokojony tem trochę, poszedł do innych chorych.

* * *

Pani Słońska wybierała się z wizytą do swojej dawnej koleżanki, pani Bajorskiej. Wizyta każda, a szczególniej wizyta tego rodzaju, była to rzecz ważna i rzadka w jej życiu. Jako taka, sprawiała widoczne zamięszanie w małem mieszkanku. Pani Słońska wydobywała z głębi szafy, z szuflad komody, a nawet z sofy, służącej jednocześnie za skład rzeczy, rozmaite przedmioty, które po większej części potem okazywały się niepotrzebne.

Panna Felicya wykonywając rozkazy matki, niecierpliwiła się widocznie i wzruszała nieraz ramionami.

Pani Słońska jednak, tak była zajętą swojem ubraniem i tem, co na poparcie syna swojego powiedzieć miała żonie jego naczelnika, iż nie zwracała wcale uwagi na te oznaki niezadowolenia.

Siedziała ona przed zwierciadłem, układając po raz dziesiąty włosy, które jak na złość, ułożyć się według jej woli nie chciały.

— Jak myślisz, Felutku — odezwała się wreszcie, gdy przecież za pomocą szpilek podwójnych głowa do porządku przyprowadzoną została — co ja mam włożyć? czy czarną materyalną, czy granatową suknię?

Spoglądała naprzemian na córkę i na dwie suknie, zabytki dawnej świetności, rozłożone na łóżku, z wyrazem prawdziwego zakłopotania.

— Mojem zdaniem ani jednej, ani drugiej — odparła bez wahania Felicya.

— Jakto! jak? sama mówiłaś przecie, że trzeba być u Zuzi Bajorskiej!

— Pani Bajorska — odparła dobitnie Felicya — nie jest mamy przyjaciółką, ani nawet zwykłą znajomą. Mama idzie do niej z interesem.

— To i cóż? dla tego ubrać się nie należy?

— Trzeba się ubrać, jak interesantka. Niech mama włoży czarną wełnianą suknię.

— Co też ty mówisz! gotowiby mnie wziąć za żebraczkę. Pamiętaj przecież, że na świecie, jak cię widzą, tak cię piszą.

— Alboż mama nie idzie prosić?

Pani Słońska powstała z oburzeniem:

— Prosić, prosić! — powtórzyła z nieukontentowaniem. — Przecież tu idzie o protekcyę tylko, a tej potrzebują nawet ludzie bogaci i wysoko położeni.

— Ale my nie jesteśmy ani bogaci, ani wysoko położeni — przerwała córka — a etat Adolfa stanowi dla nas kwestyę bytu, niech mama o tem nie zapomina. Może lepiej, żeby o tem pani Bajorska wiedziała.

Rada ta jednak nie trafiła do przekonania pani Słońskiej; spoglądała z żałością na rozłożone suknie, w które ustroić się miała widoczną ochotę. Chciała właśnie zrobić córce uwagę, iż nie wie, w jakiej okoliczności włożyćby je mogła, kiedy panna Felicya dodała niemiłosiernie:

— Chciałam właśnie mamie przełożyć, że... że...

Felicya była śmiała i nawykła rzeczy nazywać po imieniu, przecież tutaj zawahała się, spoglądając wyraziście na jej twarz umalowaną.

— Cóż przełożyć chciałaś? — spytała niedomyślna kobieta.

— Że mama wygląda zbyt młodo, zbyt dobrze. Pani Bajorska gotowa patrząc na mamę, nie wierzyć w nasze położenie.

Wyrzekła to od razu, ze zwykłą sobie szorstkością. W innym razie nie zdobyłaby się na pewno na podobną uwagę, ale tutaj szło o byt, szło o brata — wszystkie inne względy milkły wobec tego.

Pani Słońska ściągnęła brwi i nie odpowiedziała nic. Czas jakiś siedziała przed zwierciadłem zamyślona, z rękoma opuszczonemi na kolana. Czy rozważała to, co usłyszała? czy zastanawiała się? niepodobna było odgadnąć. Twarz umalowana niepodatną była zmianom wyrazu, wyglądała, jak uśmiechnięta maska na złamanem ciele. Tylko palce jej zaplecione drżały coraz silniej, świadcząc o wewnętrznem wzburzeniu.

Panna Felicya nie patrzała na matkę, bo inaczej z pewnością byłaby pożałowała słów niebacznych, które zasmuciły ją tak głęboko. Wypowiedziawszy, co miała do powiedzenia, poszła do salonu i wzięła w rękę jakąś robotę.

Pani Słońska czuła się bardzo nieszczęśliwą, zdawało jej się, że ostatni promień słońca zagasa w jej życiu, że nie pozostało jej już nic, nic wcale, prócz cierpienia i smutku.

Myśli jej może nie miały wyrozumowanego ciągu, przecież skupiały się około Felicyi. Córka wydawała jej się okrutną, okrutną podwójnie. Naprzód pozbawiła ją tumakowego garnituru, tu przynajmniej miała racyonalną przyczynę — chodziło o etat Adolfa, o dobrobyt ich wszystkich, ale dla czegóż pozbawiała ją niewinnej uciechy wydawania się młodszą i ładniejszą niż była rzeczywiście? — Czyż młodsza i ładniejsza, nie mogła czuć niedostatku? Prawdziwego motoru słów Felicyi nie mogła odgadnąć, albo też nie chciała przyznać sama przed sobą, iż to nadawało jej cechę śmieszności. Myśl jej odwracała się od podobnej konkluzyi, wolała posądzać córkę o zazdrość i złośliwość... wolała dąsać się na nią. Nie miała odwagi kończyć zaczętego malowania. Odeszła ją ochota wszelka, nietylko do odwiedzenia dawnej koleżanki, ale do uczynienia jakiegobądź kroku, więc rzuciła się na sofę i z rozpaczy zapaliła papierosa.

(C. d. n.)

go: prawa reprezentacyi interesów. *N. fr. Presse* nazywa to prawo „zabawką arytmetyczną", szkoda tylko, że np. we Włoszech ta zabawka jest już w życie wprowadzoną, więc może o niej być mowa wśród „poważnych" ludzi. Pokusa zasiadywania wśród czeskich ciał reprezentacyjnych, jako mniejszość, nie ma dla nas uroku — powiada dalej. Cóż więc zrobić? Oczywiście z mniejszości tj. z Niemców zrobić sztucznie większość. Innego środka nie ma, i tego pewno pragnąłby organ centralistyczny. Niemcy — powiada — chcą wziąć udział w głosowaniu, aby udowodnić czego? Oto tego, co nigdy zaprzeczeniu nie uległo, tj. że w Pradze są także i Niemcy, i że się do swej niemczyzny przyznają. Są — nikt temu nie przeczy — ale są mniejszością, więc muszą albo pozbyć się prawa reprezentacyi albo przyjąć kompromis. Ale wszelkie propozycye ugodowe w tak szorstki odrzucać sposób, to dowodzi najlepiej o co tu idzie: o utrzymanie wiecznego zarzewia niezgody, które jedynie stwarza racyę bytu pewnych stronnictw, koteryj, klik i powag. Idzie o to, aby rząd obecny, na który tak nienawistnem okiem patrzą centrały, nie mógł zaznaczyć ani jednego faktu ugody, i aby to potem przeciw niemu obrócić. Dokąd się dojdzie, jeżeli walka między temi dwiema narodowościami, przez samych Niemców podsycana, trwać będzie jeszcze długo? Z pewnością nie do utrwalenia, ulepszenia i pełnego rozwoju **konstytucyonalizmu**.

Rozruchy socyalistyczne na Morawach.

Według bliższych wiadomości, które właśnie nadeszły, ostatnim powodem do tych rozruchów w Trzebicach na Morawach, o czem przed dwoma dniami donoszono telegraficznie, było uwięzienie dwu socyalistów. Jednego z nich, nazwiskiem Chlumskiego, terminatora garbarskiego, uwięziono dlatego, że znaleziono u niego 60 egzemplarzy pism podburzających, które właśnie do niego nadeszły pocztą. Drugiego, Horaka, mającego najwyżej 20 lat, karanego już dawniej za podżegania anarchistyczne, a teraz podejrzanego o podłożenie ognia pod pewną fabrykę w Trzebicach, szukano długo, wreszcie znaleziono go w zaułku, dotąd policyi nieznanym, na wspólnej tajnej naradzie z wielu innymi młodymi robotnikami. Ani właściciele fabryk, ani mieszczanie nie przypuszczali, by z powodu tych uwięzień przyszło do jakich zaburzeń, zwłaszcza, że robotnicy tamtejsi zarabiają tygodniowo po 10—20 złr., mają się dobrze i są zadowoleni. Dopiero około pół do dziewiątej garstka młodych robotników zjawiła się na rynku i umówionem gwizdaniem zwołała mnóstwo robotników z wszystkich części miasta. Teraz zaczęły się krzyki i upominanie się o zwrot zabranych pisemek, oraz o wypuszczenie na wolność obu uwięzionych. Wezwania do rozejścia się ze strony burmistrza i radnych były bezskuteczne, a tłumy rosły coraz bardziej. Tymczasem zgromadziła się żandarmerya w sile siedmiu ludzi przed ratuszem; wezwanie do rozejścia się ze strony komisarza powiatowego było również bezskuteczne, przeciwnie zaczęto wśród krzyków rzucać kamieniami na reprezentantów władzy. Teraz dopiero nałożyła żandarmerya bagnety, wachmistrz wezwał tłumy trzykrotnie do rozejścia się; a gdy to nie pomogło, żandarmi użyli broni. Około godziny 11 rozpędzono tłumy, a do godziny 4 czuwano nad tem, aby się znowu nie gromadzono. Tymczasem nadeszła pomoc wojskowa z Igławy w sile 105 żołnierzy, a o 6 zaczęło się aresztowanie. Zamknięto 16 najgłośniejszych. Nazajutrz po tym wypadku wszyscy robotnicy stawili się — jak zwykle — do roboty w fabrykach. Całe zaburzenie było nagłe i niespodziewane, bo robotnicy nie żalili się dotąd wcale na fabrykantów.

Ziemie polskie.

(Sprawa Banku Polskiego).

W Petersburgu wygotowano już listę „prykaszczyków" mających zająć miejsce urzędników Banku Polskiego. Komisya przysłana z caratu spisała już listę tych urzędników z oznaczeniem ich zajęcia szczegółowego, płacy, liczby lat służby, pochodzenia, stanu i religii. Obecnie komisya zajęta jest likwidacyą weksli a zwłaszcza znajdujących się na targach carstwa, również jak i zamknięciem rachunku korespondentów Banku Polskiego przebywających w Rosyi.

Po odbyciu tej czynności komisya udała się do Łodzi i Piotrkowa, gdzie zorganizowane zostaną filie państwowego Banku. Buchalteryą Banku Polskiego zajmuje się głównie pan Iwaszczenko. Główną dążnością, jaka zapanowała w komisyi, stosownie do instrukcyi otrzymanej z Petersburga, jest tłumienie wszelkiej polskości w filii Banku państwowego. Komisya przysłana dla dzieła eksterminacyjnego występuje bardzo szorstko, a nawet nieprzyzwoicie względem dyrektorów i wyższej administracyi Banku Polskiego. Komisya ma nakazany pośpiech, aby czem prędzej załatwić się z Bankiem, bez względu na wymagania słuszności i sprawiedliwości. Niektórzy przemysłowcy z powodu ciężkich czasów narażeni są na bankructwa, gdyż zaległości mają być szybko ściągnięte w celu przyspieszenia likwidacyi. — Bank Polski, który był instytucyą opiekuńczą, nie trapił nikogo i dozwalał prolongowania weksli, co dziś jest niemożebnem. Kilkuset urzędników, a może i kilka tysięcy ludzi, jednym zamachem, utraci zarobek i źródło do życia.

Dziki ten sposób burzenia, aby swoją kulturę narzucić, praktykować się tylko może w narodzie, który odziedziczył całą moralną spuściznę Mongołów.

Warszawska wystawa rolniczo-przemysłowa.

Warszawa, 13 lipca.

Towarzystwo dla popierania przemysłu i handlu odbyło niedawno bardzo ważną konferencyę. Głównym przedmiotem rozprawy było omówienie sposobów utworzenia nowych targów zbytu wyrobów polskich w państwie rosyjskiem. Jakiemi drogami postępować nam należy, aby spopularyzować produkt nasz krajowy w Rosyi, było głównem pytaniem, roztrząsanem przez Towarzystwo, w skład którego wchodzą doświadczeni przemysłowcy. Wice-prezes p. Kisłański wystąpił z projektem rozpowszechniania anonsów w języku rosyjskim, jak czynią Niemcy i Anglicy. Specyalni agenci najlepiej mogliby rozpowszechnić produkt, ale u nas uzdolnionych agentów nie ma i sposób ten rozszerzania wiadomości o wyrobie fabrycznym należy więcej do prywatnego handlu, a Towarzystwo występuje tu zbiorowo. Takie były główne punkta, na których opierano dyskusyę. Po długiej naradzie postanowiono wydawać zbiór anonsów p. t. **Almanach przemysłowy** na wzór zagranicznych handlowo-przemysłowych roczników.

W dzisiejszem sprawozdaniu z wystawy przystępuję do bardzo ważnego produktu krajowego, który dawnemi laty wywołał liczne głosy, jako bardzo zaniedbany podówczas. Chcę mówić o tkactwie. Przed trzydziestu laty tkactwo stało nadzwyczaj nisko. Ekonomiści nasi utyskiwali na to. że produkt krajowy, wełna, dla braku rękodzielnictwa tkackiego, wraca do kraju pod formą sukna, z czego strata jest widoczna. Od tego czasu zmieniły się stosunki i przybył nawet przemysł bawełniany.

Łódź, dziś ognisko wyrobów bawełnianych, przed 30 laty była osadą rzemieślniczą niemiecką przeważnie, gdzie wyrabiano tkaniny średniego gatunku.

W roku 1854 przybył do Łodzi Szejbler Karol i po wielkich trudnościach pchnął przemysł tkacki na zupełnie inną drogę, nieznaną dotychczas w Polsce. Hille i Dietrich to samo uczynili z tkactwem lnianem. Przędzalnia Szejblera liczy się dzisiaj do największych w Europie. Składa się z czterech fabryk w Łodzi i z jednej w Żarkach. Z początku przędzalnia jego miała 18.000 wrzecion, dziś zaś 224.000 do przędzy, a 8200 do nici i wyrabiają one rocznie różnego towaru 440.000 pudów. Tkalnie mechaniczne mają 3600 warsztatów, wyrabiających do 60 milionów arszynów perkali, półpłótna, pik, damastów, dymek, serwet, bielizny stołowej, ręczników, nankinów, trykotów i t. d. Po wykończeniu w blichowni, farbiarni i drukarni towary te rozchodzą się w kraju i carstwie.

Wyroby Szejblera mają sławę zdobytą skutkiem znanej starej już firmy i dobroci wyrobów. Zarząd fabryki wzniósł na wystawie własny pawilon, który jest bez przesady najpiękniejszy ze wszystkich i mieści prawdziwe bogactwo okazów. Fabryka Szejblera odznacza się i tem jeszcze, że zaprowadziła u siebie kasę pomocniczą dla robotników, która udziela im lekarstwa w razie choroby, ułatwia nabywanie artykułów spożywczych, naukę początkową dla dzieci robotników, daje wsparcie wdowom i sierotom, zarazem i emeryturę dla weteranów. Pod tym względem stoi ona w kraju na pierwszem miejscu. Robotnicy mają bezpłatne pomieszkanie, szpital, schronienie dla starców i kalek, dwie szkoły elementarne, kasy wsparcia, pomocy i zaliczkową, oraz sklep spożywczy.

Drugą tkalnią w Łodzi jest zakład Poznańskiego, mający na wystawie dwa warsztaty, siłą pary poruszane. Fabryka ta produkuje blisko za 4,000.000 rs. tkanin, przeważnie do Rosyi idących. Przy tej fabryce znajdują się także zakłady dobroczynne dla robotników i pomieszkania bezpłatne.

Tkaniny bawełniane, sprowadzane niedawno z Francyi, wyrabiają się obecnie w Zawierciu. — Okazy tej fabryki na wystawie wróżą jej świetną przyszłość. Warsztaty w Zawierciu produkują rocznie wyrobów 25 milionów arszynów. Są to nici, przędza, tkaniny, pończochy, sztuki bielizny, towary drukowane, chustki, perkaliki, kretony na meble, flanele i t. d. Wyroby Gryzela i Klimowskiego, przeważnie korcik, kamlot, płótno, materye na ubiory, z powodu taniości mają wielki zbyt w carstwie rosyjskiem.

Z Rosyi.

(Reformy — Stan Rosyi — Nihiliści — Bank szlachecki — Bank teryotoryalny — Stosunki ekonomiczne — Car „carem Azyi.")

Obecną epokę nazywają niektórzy Rosyanie epoką reform. Jeżeli z jednej strony nastąpiły pewne zmiany w kierunku ekonomicznym, to z drugiej chęć postępu nie da się wcale pogodzić z niczem niepowstrzymanym, prawdziwie szalonym pochodem rusyfikatorów, dążących do burzenia wszystkiego, co nie jest rosyjskiem. Reformy, dokonane na polu ekonomicznem nie przemawiają wcale do ducha narodu rosyjskiego, nie są one bowiem tej natury, ażeby stanowić miały epokę politycznego przekształcenia. Stary i zbutwiały porządek społeczny i polityczny ten sam pozostał, nierychło zmieni formę swoją, chyba wskutek jakiejś nieprzewidzianej, przypadkowej lub wywołanej katastrofy. Na czele pracy organicznej, dążącej w obecnej chwili do rozmaitych przekształceń, stoi stronnictwo tak zwane narodowe, mające w swym politycznym programie **moskwicenie** wszystkiego co nie rosyjskie, a mianowicie: Rusinów, Polaków, Niemców nadbałtyckich, Azyatów i innych ludów, należących do składu caratu. W tem wszystkiem jednak, co czynią rusyfikatorzy, brak przewodniej myśli wywołuje powszechne niezadowolenie, zamanifestowane ogólną apatyą. Jakże naród, patrzący na wykolejanie swoich naturalnych pragnień i dążeń mógłby nie popaść w apatyę? Dodajmy jeszcze do tego, że prasa rosyjska nie znajduje punktu wyjścia z obecnego chaosu, że ludzie zdolni i dobrej woli nie są powoływani do spraw publicznych, jeżeli nie są gorliwymi apostołami Pobiedonoscewa, Aksakowa i Katkowa, że ogólne przesilenie ciąży nad wszystkiemi bez wyjątku sprawami, że ludzie dobrze myślący mają zupełnie związane ręce, a zrozumiemy, że sytuacya staje się nieznośniejszą z każdym rokiem dla każdego mieszkańca rosyjskiego państwa. Reformy nie są takie, jakich spodziewają się Rosyanie; rządy dostały się w ręce jednego stronnictwa, inne żywioły odsunięte zupełnie od spraw ogólnych.

Środki gwałtowne zostały zdaje się zaniechane w obozie opozycyjnym i chociaż rewolucyoniści nie opuścili stanowiska, ulegają widocznie jakiemuś przekształceniu, chociaż nieznaną jest dotychczas ich tajemnica. To pewna jednak, że zawiesili system ulicznych zamachów. Kiedy niekiedy chwyta jeszcze policya jakąś zagubioną jednostkę gwałtownej rewolucyi, jeszcze jakiś Liśniański skazany jest na śmierć, ale wygląda to na ostatnie już błyski niedawno jeszcze silnego pożaru. Tli jednak ogień pod zgliszczami, widocznie, że agitatorowie szukają nowej formy. W rządowych sferach przekonani są wszyscy, że niebezpieczeństwo minęło z tej strony; car z małżonką pokazują się z odwagą na uroczystościach cywilnych, wojskowych i morskich, czy to jednak dowód, że wszystko stłumiono, że malkontenci zgnieceni? Prędzej przygotowują się do dalszej kampanii, nie widząc obecnie żadnej korzyści z wystąpienia.

Co się tyczy reform już przeprowadzonych — polegają one na zniesieniu podatku pogłównego, który był ostatniem echem niewoli wieśniaków, na ustanowieniu komisyi centralnej dla kontroli kolei żelaznych rosyjskich, gdzie pokazywały się ciągłe nadużycia i malwersacye i w końcu na założeniu banku szlacheckiego który ma być dopełnieniem reformy rozpoczętej dwa lata temu założeniem banku poziemnego dla włościan. Te reformy są zatem czysto ekonomicznej natury.

Zadaniem banku szlacheckiego będzie wypuszczanie listów zastawnych, przedstawiających wartość dóbr zahipotekowanych z procentem 5%. Pożyczki będą zaciągane na peryod 48 lub 36-letni za procentem 5½ i 6%. Bank szlachecki ma zaciągnąć 3-milionową pożyczkę z banku państwa na pierwsze potrzeby organizacyjne. Bank szlachecki i terytoryalny (poziemny) wzajemnie mają się dopełniać. Główną dyrekcyę oddano młodemu człowiekowi p. Kartawcowowi, byłemu uczniowi ministra finansów p. Bunge, gdy ten był jeszcze profesorem ekonomii politycznej w kijowskim uniwersytecie.

Bank terytoryalny ogłosił sprawozdanie roczne ze swego obrotu za rok 1884, z którego pokazuje się, że udzielił pożyczek, 12 milionów rubli wynoszących gminom carstwa, które nabyły 210 tysięcy dziesiatyn gruntu od większych posiadaczy. Możnaby sądzić, że gminy rosyjskie bardzo dobrze prosperują, tymczasem dosyć tylko przytoczyć artykuł wstępny *Now. Wrem.* z 12 lipca, aby innego być zdania. Oto co pisze wzmiankowane pismo: „**Nasze państwo wielkie, ale porządku w niem niema.** Oto urzędowe fakta z niedawno wydanego sprawozdania departamentu gospodarczego wiejskiego za rok przeszły: 1) Pewien włościanin sprzedał w Buzułuce zboża po 36 kop. za pud, a tymczasem omłocenie i zwózka wynosiły po 37 kop. za pud. 2) Kozak jakiś dostawił 2000 pudów pszenicy do Buzułuki, zapłaciwszy od puda 25 kop. za przewóz po Wołdze. Na targu nikt mu więcej nie dawał, jak po 25 kop. za pud, więc porzucił zboże, pożyczywszy 3 ruble na drogę. 3) Inny włościanin dostawił 7000 pudów pszenicy, za które zapłacił od przewozu po 25 kop. od puda, dawano mu na targu tylko po 23 kop. Zatem zestawia *Now. Wrem.*, „że w wielu miejscach za wiele jest zboża, a w innych go wcale nie ma, pomimo kolei żelaznych i parowych statków. W gub. Nizni-Nowogrodzkiej pud pszenicy kosztuje 1 rub. 40 kop.; w Wiackiej 1 r. 80 k.; w Permskiej 1 r. 30 k.; w Kostromskiej 1 r. 25 kop. i t. d, czyli 12 do 18 rubli za czetwiert, kiedy w Londynie za rosyjską pszenicę płacą tylko 11 rubli 55 kop." Oto ilustracya porządku rosyjskiego.

„Trudno złe zataić — woła *Nowoje Wrem.* — przechodowy czas od oswobodzenia włościan do tej pory ciągnie się długo, zanadto długo, skutkiem pomyłek rządowej polityki. Z oswobodzeniem włościan w Rosyi przybyło dużo sił roboczych, lecz nie zmniejszył się napływ zagranicznych produktów, co ułatwiły im nowo pobudowane koleje żelazne, a rząd swemi taryfami cłowemi pomagał tylko zagranicznej konkurencyi."

W pewnych kołach rosyjskich twierdzą, że car zamierza przybrać tytuł „**cara Azyi.**" Jeden dziennik paryski nawet o tem donosił. Faktem jest, że ludy środkowej Azyi grawitują do Rosyi, będzie zatem silna konkurencya polityczna podniesiona przeciw cesarzowej Indyi, t. j. królowej angielskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 lipca

Ciekawy dokument ogłosił *Dziennik Poznański*. Jestto **poufny** rozkaz władz rządowych pruskich, dotyczący **Rogozińskiego**. Opiewa on jak następuje:

„Stosownie do odebranego doniesienia, znany **z kolonialno-politycznych przedsięwzięć** podróżnik polski, Stefan Scholz-Rogoziński jest w drodze do Europy i do kraju, w krótkim czasie spodziewają się go w Warszawie. Upraszam urząd gminny do czuwania nad pomienionym Scholz-Rogozińskim i w razie ujęcia go, o **zatrzymanie**, o przytrzymaniu zaś celem dalszego postępowania proszę natychmiast donieść."

Rozkaz ten pochodzi od jednego z landratów w Prusiech zachodnich. Rzecz prosta, że na własną rękę on tego nie zrobił, ale że wszyscy landraci musieli otrzymać polecenie wydania takich rozkazów.

Dzienniki lwowskie donoszą, że prokuratorya w Złoczowie wytoczyła śledztwo wszystkim urzędnikom starostwa i samemu staroście złoczowskiemu o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z §. 101 kodeksu karnego, popełnioną w skutek nieprawnego aresztowania wyborców podczas ostatnich wyborów do Rady państwa z małej posiadłości tamtejszego okręgu wyborczego, skąd jak wiadomo, wybrany jest Tomasz hr. **Stadnicki**.

Nar. Listy występują ostro przeciw *Politik* z powodu jej artykułu o kwestyi bankowej. Organ młodoczeski zarzuca, iż *Politik* stawia zbyt małe żądania, które nie są żadnym postępem pod względem narodowych i ekonomicznych potrzeb, a w stosunkach obecnych żadnej nie zaprowadzają zmiany. Oddział bankowy w Pradze powinien być postawiony na równi z wiedeńskim, aby z nim wspólnie wystąpić przeciw węgierskiej połowie. To, czego się *Politik* domaga, nie wystarczy, a za miskę soczewicy nie przedsięweźmie naród czeski pielgrzymki do Canossy-Pesztu. Czy dobra jest polityka organu młodoczeskiego, żeby Węgrów przeciw Czechom drażnić — śmiemy powątpiewać.

Posłowie czescy z Moraw obbędą jutro konferencyę celem ułożenia programu co do sposobu postępowania w Radzie państwa w myśl interesów swego kraju.

Jako kandydatów na dwie wysokie posady, które rząd niemiecki wkrótce będzie musiał obsadzić, wymieniają dwóch ambasadorów niemieckich. Ks. **Hohenlohe**, poseł niemiecki w Paryżu, zostanie prawdopodobnie namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii; na jego miejsce powołanoby z Petersburga gen. **Schweinitza**; tego zaś zastąpiłby hr. **Hatzfeld**, ambasador niemiecki w Konstantynopolu. Drugą ważną posadę, t. j. regencyą księstwa brunszwickiego, obejmie według zapewnień dzienników ks. **Reuss**, poseł niemiecki w Wiedniu.

Z Tyflisu donoszą, że do **Krasnowodzka**, w **krainie zakaspijskiej**, przybył z Moskwy jeden batalion kolejowy a z Tyflisu polowy szpital. Batalion kolejowy wyprawiono natychmiast na linię budowy kolei zakaspijskiej, a szpital wysłano do Aszkabadu w ziemi Tekke-Turkomanów. Równocześnie z tą wiadomością o wzmocnieniu posterunków rosyjskich w Azyi środkowej nadchodzą z Londynu wieści o **nowych trudnościach, na jakie napotykają układy Anglii z Rosyą.** Lord Salisbury żąda w imieniu emira odstąpienia Afganom wąwozu **Zulfikar**, powołując się na poprzednie przyrzeczenia Rosyi. W Petersburgu uważają jednak ten punkt za niezmiernie ważny pod względem strategicznym i opierają się w imię honoru armii przy zatrzymaniu Zulfikaru. O usposobieniu, jakie dziś panuje w Londynie w obec nowych roszczeń Rosyi, piszą do *Gazety Kolońskiej*: „Jasną jest rzeczą, iż Rosya przygotowała się na drugą zwłokę w układach; myli się ona jednak, jeżeli sądzi, iż Salisbury nie dostrzeże w przewlekaniu układów zwykłego wojennego podstępu, który ma jej ułatwić przygotowanie się do ataku na Herat. Nie ulega wątpliwości, że cała Anglia stanie po stronie prezesa gabinetu, jeżeli lord Salisbury zażąda stanowczo odstąpienia Zulfikaru, i jeżeli od tego żądania nie odstąpi. Członkowie poprzedniego gabinetu przyrzekli mu w takim razie szczere poparcie. Na wojnę zgodzonoby się dziś w Anglii z większą niż pierwej jednomyślnością, — dla tego też powinnaby Rosya poprzestać na znacznych już zdobyczach dyplomatycznych i zastósować do wymagań chwili swoje uczucia względem Zulfikaru. Oceniając rzeczy bez uprzedzenia należy przyznać, że Rosya, uzyskawszy granicę, wytkniętą przez **Lessara**, nie może już więcej od Anglii wymagać, gdyż w przeciwnym razie dążyłaby chyba do jej wyraźnego upokorzenia. Lord Salisbury niezbyt jest skłonnym do znoszenia upokorzeń; gabinet jego tak długo ma racyę bytu, jak długo broni Anglią od poniżeń, podobnych — tym, które przez ostatnich pięć lat znosiła".

Dziennik, który dziś tyle zaufania pokłada w Anglii i jej mężach stanu, jeszcze przed dwoma tygodniami pisał o narodzie angielskim w tonie największej pogardy. Nie przeczymy, że w części przyczyniała się do tego narodowa buta niemiecka, która nie mogła darować Gladstone'owi jego rywalizacyi z Bismarkiem na polu polityki kolonialnej. Jakim jednak sposobem mogło „bojaźliwe, apatyczne i samolubne" społeczeństwo angielskie zdobyć się nagle na tyle zapału, iż dziś byłoby gotowem przystać jednomyślnie na wojnę z Rosyą? pozostanie to na zawsze redakcyjną tajemnicą *Gazety Kolońskiej*.

We wtorek obchodzono w Paryżu **dziewięćdziesiątą szóstą rocznicę zdobycia Bastylli.** Uroczystość tegoroczna, do której mniej poczyniono przygotowań niż w latach poprzednich, miała za to więcej cech samodzielnej, ludowej manifestacyi. Jedną z głównych chwil całej uroczystości była defilada młodzieży szkolnej, sformowanej w bataliony. Dziatwa wystąpiła na plac *de la Republique* w liczbie 10.000 i maszerowała po wojskowemu przy dźwiękach muzyki. Bataliony szkolne okazały znaczny postęp od przeszłego roku. Na trybunie byli obecni prezes gabinetu Brisson i minister Allain Targé. Następnie ruszono w licznym orszaku ku posągowi miasta Strassburga. Złożywszy na stopniach posągu wieńce, przystąpiono do zbierania składek na pomnik dla poległego w Tonkinie pisarza **Bobilot**. Tymczasem nadciągały coraz to nowe grupy ludności, niosąc około 50 sztandarów. Alzatczycy, których publiczność witała okrzykami, tworzyli osobną grupę. Poprzedzały ich oddziały gimnastyków którzy szybkim krokiem wbiegli na plac *de la Concorde* i tam się uszykowali, otoczywszy posąg Strassburga. Muzyka zagrała pieśń „*Vous n'aurez pas l'Alsace et la Lorraine*", a ze wszystkich stron zagrzmiały oklaski. Gdy nadeszli członkowie ligi patryotycznej z p. Deroulede na czele, dały się słyszeć entuzyastyczne okrzyki. Również sympatycznie witano uczniów szkoły politechnicznej i orszak dziewic alzackich. Wkrótce zarzucono cały posąg kwiatami i chorągwiami. Wśród niezmiernych oklasków podniósł ktoś z tłumu małą dziewczynkę, ubraną w narodowy strój alzacki, dziecko rozpłakało się jednak i musiano je postawić na ziemi. Gdy już wszystkie wieńce złożono, przemówił Deroulede temi słowy: „Francuzi i Francuzki! u stóp tego pomnika wznieście okrzyk: niech żyje Francya, niech żyje ojczyzna!"

O godzinie 4 po południu odsłonięto pomnik Woltera. Literaci, członkowie akademii i rady miejskiej zajęli zarezerwowane miejsca. W chwili, gdy spuszczono zasłonę i pomnik odkrył się przed oczyma publiczności, dały się słyszeć długo trwające oklaski.

Przemawiali Yves **Guyot**, **Sardou**, Arsène **Houssaye** i prezes rady miejskiej **Michelin**. Gdy **Sardou** wstąpił na trybunę, publiczność, nie lubiąca go z powodu jego monarchicznych przekonań, zaczęła z lekka sykać. Po skończeniu uroczystości tłumy ludu krążyły dokoła pomnika wśród tonów marsylianki. Przez cały dzień nie zaszedł w Paryżu żaden smutny wypadek.

Do całego mnóstwa „kwestyi", które dziś zajmują Europę, przybywa teraz **kwestya islandzka**. Islandczycy nie chcąc poprzestać na autonomii, jaką ich wyspie zapewnia konstytucya z 5 stycznia 1874 r., zwołali w czerwcu wielkie zgromadzenie ludowe, które się odbyło na Thingvalli, miejscowości, położonej w pobliżu stołecznego miasta Rejkjaviku, a pełnej dziejowych wspomnień. Na tem zgromadzeniu uchwalono petycyę do **althingu**, czyli sejmu islandzkiego, wzywającą sejm do wywalczenia krajowi większej niż dotychczas niezawisłości. Petycya powołuje się na uchwałę sejmu, przedłożoną królowi duńskiemu w r. 1873, i domaga się nadania wszystkim mieszkańcom praw wyborczych bez względu na wysokość opłacanego podatku, zwoływania sejmu co roku i zamienienia urzędu **Jarla** czyli namiestnika, na urząd odpowiedzialny przed sejmem. Oprócz tego wyrażono życzenie, ażeby król duński przyjął zarazem tytuł króla islandzkiego, i ażeby nadano Islandyi osobną flagę handlową. Do tych punktów, tyczących się zmiany konstytucyi, dodano następnie inne, nie wpływające na stosunek Islandyi do Danii. Uchwalono prosić sejm o wydanie ustawy przeciw pijaństwu, o powszechną ustawę szkolną, o założenie banku, a wreszcie o ustawę, zapewniającą gminom prawo wybierania kaznodziei. Sejm islandzki, który się zebrał 1 lipca, będzie się szczegółowo zastanawiać nad pojedynczemi punktami petycyi. Wychodzący w Kopenhadze *Dagbladet*, który podaje wyczerpujące sprawozdanie z tego zgromadzenia ludowego, nie przypuszcza, by rząd duński zgodził się bez oporu na życzenia, wyrażone w petycyi.

Kronika.

Kraków, 16 lipca

„Teatr krakowski i jego losy" — pod tym tytułem ogłosił wczoraj organ p. **Koźmiana**, iż wszelkie wieści o losach teatru krakowskiego (tj. o układach z p. Dobrzańskim o objęcie teatru) „pozbawione są istotnej podstawy" — że dyrekcya przygotowuje przyszły kurs zimowy, uzupełnia personal itp. Artykulik naszpikowany frazesami o „pewnych apetytach" — „fałszach" — „pospolitych napaściach" — „nienawiściach politycznych i osobistych" itp. — kończy się następującą uwagą:

„**Gdyby zaś dzisiejszy Dyrektor sceny krakowskiej kiedykolwiek zechciał usunąć się od jej kierownictwa**, niezawodnie starałby się uczynić to w sposób, zapewniający jej byt, przyszłość i normalny a samodzielny rozwój".

Jaka jest wartość tego zaprzeczenia — dowodzi najlepiej następujące pismo, któreśmy dziś otrzymali:

Szanowna Redakcyo!

Wskutek artykułu w dzienniku *Czas* Nr. 158 o Teatrze krakowskim i jego losach, z którego wynikać ma niejako zaprzeczenie zamiaru p. S. Koźmiana, obecnego Dyrektora Teatru — pozbycia swych praw do Teatru krakowskiego — czuję się zniewolonym celem stwierdzenia prawdy — podać do wiadomości, że **z inicyatywy p. Stanisława Koźmiana rozpoczęte zostały traktowania między nim a p. Janem Dobrzańskim co do sprzedaży praw do Teatru krakowskiego**, że p. Jan Dobrzański udzielił mi pełnomocnictwa do działania, że na tej podstawie z p. Stanisławem Koźmianem w interesie nabycia praw do Teatru krakowskiego na rzecz p. Jana Dobrzańskiego traktowałem, i że układ stanowczy nie przyszedł dotąd do skutku **z powodu różnicy cyfry żądania a zaofiarowania.**

Z wysokim szacunkiem i poważaniem

Dr. Władysław Wilkosz
Adwokat.

A zatem: rokowania były, inicyatorem ich był p. Koźmian, a powodem, iż dotąd układ nie przyszedł do skutku, nie jest kwestya zapewnienia teatrowi krakowskiemu „bytu, przyszłości i normalnego a samodzielnego rozwoju" ale „różnica cyfry żądania i zaofiarowania". Gdyby zaś p. Koźmian o zapewnieniu teatrowi bytu i rozwoju myślał nie wówczas, gdy się toczą rokowania o pozbycie teatru, ale przez cały czas swego dyrektorstwa i przedsiębiorstwa — z pewnością i on sam i teatr lepiej by na tem wyszli i nie potrzebowałby p. Koźmian skarżyć się na „napaści", które są tylko spełnieniem prostego obowiązku wobec zaprzepaszczanej przez niego instytucyi narodowej.

Wydział krakowskiego „Sokoła" ogłasza:

„Szanownych członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" zaprasza Wydział. aby zechcieli się zebrać w niedzielę dn. 19 b. m. o godz. 9 rano w realności pod l. 1 przy placu Latarnia (tuż za mostem Zwierzynieckim) celem wzięcia udziału w otwarciu i poświęceniu letniego zakładu gimnastycznego. Zarazem zawiadamia Wydział, iż od dn. 20 b. m. rozpoczyna się nauka gimnastyki. dla członków „Sokoła" bezpłatnie, dla ich dzieci za opłatą miesięczną 50 ct., dla innej młodzieży 1 złr., zaś dla starszych (wyżej 18 lat) po 2 złr. miesięcznie. Zapisywać się można w kancelaryi adwokata dra Stan. Abłamowicza, Mały Rynek l. 1, piętro I, od godziny 3 do 6 po poł, prócz świąt i niedziel."

Michał Bałucki, prezes. *Andrzej Zarzycki*, sekretarz.

Minister Ziemiałkowski opuścił wczoraj Wiedeń, udając się przez Żywiec do majątku swego Dębowca w pow. jasielskim.

Dr. Buzdygan, lekarz rodziny hr. Krasińskich, wyjechał w dniu dzisiejszym do Madrytu celem śledzenia cholery.

Napaść. Na adwokata tutejszego dra Smolarskiego, który przedwczoraj wieczorem po godz. 10 jechał wraz z żoną ulicą Kolejową, napadło w pobliżu koszar straży pożarnej trzech drabów, z których jeden wyskoczył nawet na stopnie dorożki. Przy pomocy woźnicy udało się dr. Smolarskiemu odpędzić napastników, fakt ten jednak świadczy, że w tej stronie miasta czujność policyi jest potrzebną.

Z ulicy Pędzichów dochodzą nas zażalenia na właścicielkę realności pod l. 15, utrzymującą w domu zamieszkanym przez licznych lokatorów — trzy prosiaki. Atmosfera, rozchodząca się z tego powodu po domu, przyprawiła kiedyś córkę pewnego zegarmistrza o zemdlenie. Magistrat przyjmie zapewne to doniesienie do wiadomości i zarządzi co potrzeba.

Wycieczka dzieci ze szkoły w Lipniku pod Białą do Krakowa, miała się odbyć w tym roku staraniem kierownika tej szkoły p. Udzieli. W tym celu odniósł się p. U. do jednego z tutejszych obywateli z prośbą o przygotowanie noclegów i pożywienia dla 20 dzieci, którym chciano pokazać drogie pamiątki naszej przeszłości. Zebrano z ofiar odpowiedni na utrzymanie dzieci w Krakowie fundusz i znaleźli się obywatele ks. Słotwiński, pani Górska i p. Armółowicz Stanisław, którzy oświadczyli się

z chęcią wyżywienia przybyłych małoletnich turystów. Z braku odpowiednich funduszów na opłacenie kolei do Krakowa, wycieczka odłożoną została do przyszłego roku; datki zaś na ten cel złożone na ręce p. Ignacego Żółtowskiego, złożył tenże do Kasy oszczędności, ażeby za zgodą ofiarodawców, o której wątpić nie można, użyć ich w roku przyszłym.

Zmarli. Henryk Howorka, emerytowany radca dyrekcyi policyi, honorowy członek weteranów austryackich, zmarł dziś w Krakowie w 63 roku życia.

Z uniwersytetu. Pp. Bogumił Łada Bieńkowski, rodem z Mszaniec w Galicyi i Aleksander Steuermark, rodem z Działoszyc w Królestwie Polskiem, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień dra wszech nauk lekarskich.

Bieżanów, 14 lipca. Wczoraj o godz. 3 po południu po upale 27 st. Reaum. w cieniu, padł nagle deszcz ulewny z gradem i piorunami. Grad mało wyrządził szkody z powodu, iż padał rzadko i prostopadle, piorun jednak wpadłszy kominem do domu Franciszka Słósarka, gospodarza, zabił na miejscu żonę tegoż a dziewczynę 7-letnią mocno poraził, którą tylko przy użyciu wszelkich możliwych środków przy życiu utrzymać zdołano. Dziś o godz. 10 rano mamy znów spiekotę 25 st. Reaum. w cieniu.

Odlewnię artystycznych wyrobów bronzowych zakłada w najbliższym czasie w Warszawie jeden z tamtejszych architektów p. Adamczewski. Dla artystów rzeźbiarzy bardzo to pożądana wiadomość, gdyż dotychczas tylko niemieckie firmy podejmowały się wykonania takich robót.

Projekt pomnika dla A. Mickiewicza dłuta Rygiera z godłem Marjar, — jeden z trzech, jakie artysta nadesłał na konkurs krakowski, nabyty został w Warszawie. Nabywca żąda, aby projekt wykonany został w odlewie bronzowym, za który zapłaci 3500 rubli.

W Iwoniczu w sali balowej odbędzie się w niedzielę 19 bm. wieczorek z tańcami na cel budowy kaplicy w zakładzie.

Fałszerzy paszportów całą zorganizowaną szajkę, wykryła podług zapewnień dzienników, policya petersburska. Fałszerze nabywali od rozlicznych władz administracyjnych stare dokumenty, wycierali na nich pieczęcie dawne i nazwiska, natomiast wpisywali nowe i kładli pieczęcie fałszywe. Główny wódz szajki nazwiskiem Poduszkin, jest osobistością zagadkową. *Nowoje Wrem.* donosi, iż był on już w „katordze", lecz udało mu się uciec; prawdziwego jednak nazwiska nie wymienia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa dopomagał on zbiegłym za granicę nihilistom.

Nowe bilety kolei żelaznych Od dłuższego czasu wszystkie niemal państwa szukają sposobów ułatwienia publiczności nabywania biletów kolejowych. Rząd niemiecki, który najwięcej posiada sieci żelaznych kolei, studyuje obecnie gorąco tę sprawę. Pierwsze rezultaty okazały, że najpraktyczniejszy sposób i najłatwiejszy dla publiczności, byłoby wypuszczenie, jak w Stanach Zjednoczonych, w handlu książeczek z kuponami, przedstawiającemi wartość jednego, dwóch, trzech lub więcej kilometrów. Książeczki takie byłyby wszędzie do nabycia w jakimkolwiek handlu, a kupony odcięte mogłyby służyć do opłacania konduktorowi w wagonie liczby kilometrów, jaką się ma przebyć. Podobna kombinacya bez zaprzeczenia byłaby bardzo dogodną dla publiczności, któraby już nie potrzebowała się tłomaczyć przy kasie, tracić czas i często być narażoną na wielkie nieprzyjemności, jakie spotykają się na dworcach.

Ofiary pomyłek sądowych. Sprawa wynagradzania osób niewinnie zatrzymywanych w więzieniach, skutkiem nieuzasadnionych podejrzeń lub wyroków, wydanych na podstawie mylnych poszlak, poruszana parę lat temu w parlamentach, zeszła jakoś z porządku dziennego i utonęła w zapomnieniu. A jednak brak postanowień prawnych, zapewniających możebne odszkodowanie ofiarom pomyłek sądowych, jest krzyczącą luką w prawodawstwie i potomność dziwić się kiedyś będzie, iż w wieku, który miał pretensyę do wysoko posuniętej cywilizacyi, podobne postanowienia nie istniały. Jak ciężkie z tego powodu wyrządzane bywają krzywdy jednostkom dowodzi historya niejakiego Bluma, który temi dniami zmarł w Gdańsku. Był on kupcem i w r. 1849 padło nań podejrzenie, że podpalił śpichrz zbożowy. Znalazło się dwóch świadków, którzy zeznali, że widzieli go jak podpalał. Skazany zatem został na 20 lat ciężkiego więzienia i gdy 11 lat odsiedział, okazało się, iż był niewinnym, a rzeczywistą zbrodnię podpalenia popełnił jeden z owych świadków, który aby siebie oczyścić, jego oskarżył. Blumowi w drodze łaski darowano resztę kary. To wyrażenie „darowano w drodze łaski" w tym wypadku zgrozą przejmuje. Naturalnie wyszedł z więzienia bez chleba i bez punktu oparcia. Kupcy gdańscy przez litość wystarali się dla niego o miejsce buchaltera w jakimś browarze i na tem stanowisku obecnie życia dokonał.

Lisy w kurniku. Miasto Filadelfia, zamieszkałe przeważnie przez kwakrów, jest obecnie mocno oburzone z powodu niesłychanej psoty, jakiej się dopuściło dwóch zuchwałych młodzieńców. Pewien bardzo głośny i wielce szanowany pensyonat, oraz zakład wychowawczy dla starszych panienek, odwiedziły niedawno dwie siostry miłosierdzia, zbierające jałmużnę dla ubogich i chorych. Obu siostrom pokazano dokładnie cały gmach do najdrobniejszych szczegółów — nie wyłączając sypialni — i dano chętnie pozwolenie do zbierania składek, lub przynajmniej podpisów na składki. Panienki składały chętnie i hojnie jałmużnę, za co od wdzięcznych sióstr miłosierdzia odbierały każda z osobna dwa gorące uściski i dwa całusy. Te czułe objawy wdzięczności powtórzyły się jeszcze przy pożegnaniu. Kiedy siostry wsiadały do powozu, stojącego przed bramą, niektóre niepotrzebnie ciekawe uczennice, chcąc jeszcze raz zobaczyć siostry tak dobrotliwe, patrzyły z okien na odjeżdżające i o zgrozo! pod sukniami zakonnic dostrzegły męskie buty i pantalony. Wrzawa powszechna. Przełożone dowiedziawszy się o tem, nakazały przezornie milczenie, lecz panienki jeszcze więcej zaciekawione rozgłosiły całą sprawę, i w krótce pokazało się, że całe to zdarzenie wynikło z zakładu między dwiema partyami „złotej młodzieży". Założono się o to, czy też uda się jakiemu mężczyźnie nietylko wejść do zakładu, ale zwiedzić go we wszystkich szczegółach. Stawka wygrana wynosiła 1000 dolarów, — a całusy były tylko dodatkiem, bo w warunkach zakładu nie było nawet o nich wzmianki. Zebrane ze składek 50 dolarów wręczono natychmiast pewnemu zakładowi sierót.

Mody paryskie. Przeszłego roku należało jeszcze do dziwactw, jakich się dopuszczały pewne ekscentryczne damy, jeżeli na sukniach oznaczały w jakikolwiek wyraźny sposób swoje szczególnie umiłowane zajęcie. Co było przed rokiem niedorzecznością, to stało się tego roku obowiązkiem wszechwładnej mody. Która z pań ma pretensyę należeć do świata o dobrym tonie, a nie narazić się na zarzut parafianki i zacofanej dziwaczki, powinna się poddać temu przeszłorocznemu dziwactwu i w jakikolwiek wyraźny sposób oznaczyć na sukni, czy lubi szczególnie grę w krokieta, w kółka, lub w „lawn tennis", czy lubi jeździć łódką, łowić ryby, lub zbierać kolekcye ziół albo owadów. Narzędzia tych zabaw, jak i przedmioty zbierane, powinny być oznaczone na sukniach w sposób, na jaki zdobędzie się bujna fantazya.

Kalisz, 14 lipca. Pomyślne ekonomiczne stosunki, które trwając nieprzerwanie przez lat kilkanaście, korzystnie wpłynęły na rozwój miast w Królestwie, nie mało się przyczyniły do wzrostu i upiększenia Kalisza. Od roku jednak dostrzedz można pewien pod tym względem zastój. Właściciele nowych kamienic, które z gorączkowym pośpiechem budowano, omylili się w swych nadziejach; wiele mieszkań dotychczas napróżno oczekuje lokatorów; a chociaż znaczna część mieszkańców z radością powitała zniżenie wygórowanych cen, to jednak całoroczna przerwa w budowie nowych domów dała się już uczuć ludności robotniczej, która w latach ubiegłych przywykła do ładnego zarobku.

Nawet od dawna zapowiadana budowa strażnicy pożarnej na Nowym Rynku nie przyjdzie w tym roku do skutku; — musimy poprzestać na nowym odwachu, który obecnie jest już prawie na ukończeniu.

Prawdziwą ozdobą Kalisza, której niezadługo mamy się doczekać, będzie nowy most dla pieszych, łączący obie połowy parku, rozłożonego malowniczo nad brzegami Prosny. Dziś już stanowi park chlubę naszego miasta, a zyskał on wiele na malowniczych widokach od czasu, jak gubernator tutejszy p. Daragan przyozdobił swój ogród, graniczący z parkiem, sztucznemi ruinami, które wykonane według planów inżyniera Chrzanowskiego, przedstawiają zwaliska średniowiecznego zamku.

Oddawna cieszyliśmy się nadzieją otrzymania linii kolejowej, którąby nam ułatwiła komunikacyę ze światem. Dziś musimy jeszcze dojeżdżać do Kutna, oddalonego ztąd o mil 12. Niedawno zapowiedziano nam z Petersburga przyjazd osobnej komisyi, która zbadawszy na miejscu stosunki, poweźmie ostateczną decyzyę co do kierunku nowej kolei.

Najsmutniejszą stronę naszego życia stanowią tutejsze stosunki szkolne. Przed dwoma miesiącami przybył do nas z Warszawy nowy inspektor gimnazyalny, a zarazem nauczyciel języka rosyjskiego w osobie p. Turay'a. Zaraz po przyjeździe wyraził on swoje niezadowolenie z powodu, iż młodzież nasza nie dość dobrze mówi i pisze po rosyjsku. Mając obowiązek pilnowania porządku w gmachu szkolnym, postanowił inspektor skorzystać z tego i dać się we znaki tym, którzy między lekcyami mówią do siebie po polsku. Sposobność wkrótce się nadarzyła. Przechodząc raz korytarzem, usłyszał p. Turay przez drzwi klasy V dźwięk polskiej mowy; było to dostatecznym powodem do zatrzymania całej klasy przez 4 godziny w kozie. Chcąc ile możności utrudnić Polakom przystęp do studyów uniwersyteckich, zwiększają dla naszej młodzieży z każdym rokiem wymagania przy egzaminie dojrzałości. Z 24 maturzystów, którzy w naszem gimnazyum przystąpili do egzaminu, tylko 14 otrzymało patenta. Wypracowanie piśmienne w języku rosyjskim stanowi zawsze główną trudność przy tym egzaminie.

Mimo ucisku nie ustajemy w pracy około wspólnego dobra. Jako dowód, iż nawet w tak trudnych warunkach dobra wola i wytrwałość wiele mogą zdziałać, wymienię tu nasze Towarzystwo Zaliczkowe dla robotników, utworzone za staraniem adwokata tutejszego p. Alfonsa Parczewskiego. Każdy robotnik, należący do Towarzystwa ma prawo zaciągnąć w niem za poręką dług do wysokości 25 rubli. Pomoc ta ułatwiła nie jednemu z nich założenie skromnego warsztatu, a przyznać trzeba, że robotnicy nasi okazali się nad wszelkie oczekiwanie sumiennymi i punktualnymi dłużnikami.

Zapowiedziane wzmocnienie straży granicznej przyjdzie w tych dniach do skutku. Na dworcach kolei można się już spotykać z oddziałami żołnierzy, przybywających z głębi Rosyi, a przeznaczonych do pogranicznych komend. W niektórych punktach zostanie straż graniczna więcej niż dwukrotnie zwiększoną.

W obecnej chwili cisza i pustki panują w mieście. Kto mógł podążył na wieś i dopiero z otwarciem kursów ożywi się nasze miasto na nowo. Jedynie wieczorem, gdy minie upał dzienny, gromadzi się w parku pod werandą cukierni Wenera szczupłe kółko tych, którym obowiązki nie pozwoliły opuścić miasta.

Na pogorzelców Horodenki złożył w Administracyi *Nowej Reformy* J. P. J. P. 4 złr., Litwin W. D. 5 złr. Razem 9 złr. — ct.
Z ostatniego wykazu 19 złr. — ct.
Ogółem złożono dotąd 28 złr. — ct.

Na wygnańców z Prus złożył w Administracyi *Nowej Reformy* Litwin W. D. 5 złr.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 18 lipca: „Rigoletto" opera w 5 aktach Verdiego. Szósty i ostatni występ panny Elly Russel — drugi i ostatni występ p. Pawła Pauli, barytonisty opery włoskiej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Teatr. Niebezpiecznego wroga miała Elly Russel wczoraj do zwalczenia w „Trubadurze" — niedyspozycyę. W aryi I aktu zwłaszcza nieusposobienie zarysowało się znacząco, pozbawiając przedstawicielkę Leonory potrzebnej swobody w śpiewie i zazwyczaj czyste kontury jej głosu narażając na chwiejność. Ale wsparta doświadczeniem, a talentem i umiejętnością obdarzona artystka zdołała w ciągu wieczora wywołać przychylne wrażenie, traktując z pojęciem i świadomością środki, mające uwydatnić tak stronę koloratury, jako i ekspresyi pięknej partycyi włoskiego mistrza, za co szczególniej w słynnem Miserere gorące oklaski dostały się jej w udziale.

Połączony z przedstawieniem „Trubadura" pierwszy występ p. Pauli, barytonisty opery włoskiej — nie powiódł się. Może w piersiach artysty kipieć zapał i żar namiętny, jakiego rola hr. Luny wymaga, ale na wytłumaczenie przed słuchaczami tych uczuć nie wystarcza głos jego mały, krótki, w wysokim rejestrze zwłaszcza zużyty nad miarę. A nie mówiąc już o umiejętności śpiewu, objawiającej się ciągłem tremolowaniem i intonacyą nie zawsze czystą, ale ta sztywność niemal drewniana, ta nieruchliwość oblicza artysty, nie mogą bynajmniej usposobić do przychylnego dlań sądu.

Resztę ensemblu składali p. Alma jako Manrico (oklaskiwany szczególniej w odsłonie 4), p. Koncewicz (Fernando) i p. Kasprowiczowa, której oddać należy sprawiedliwość za uszanowanie i staranność, z jakiemi traktowała partyę Azuceny, lubo że partya ta, licząca na wywołanie efektów dramatycznych w niskich tonach, nie przypada do skali głosu artystki. *as.*

Dział ekonomiczny.

O zakupnie ogierów ogłasza *Gaz. Lwowska* następujące obwieszczenie: Odnośnie do tutejszego okólnika z dnia 1 marca 1885 wzywa się hodowców koni, którzy zgłosili się w Wys. c. k. ministerstwie rolnictwa z ogierami do zakupna na stadniki rządowe, by ogiery te przedstawili komisyi do prenotacyi w jednej z miejscowości poniżej wymienionych i w terminie oznaczonym, a to:

w Drohowyżu	dnia	22	lipca br.
w Olchowcach	„	25	„
w Przemyślu	„	2	września
w Rzeszowie	„	8	„
w Tarnowie	„	4	„
w Krakowie	„	5	„
w Zaleszczykach	„	7	„
w Kołomyi	„	10	„
w Stanisławowie	„	11	„
w Tarnopolu	„	14	„

Zakupno ogierów prenotowanych nastąpi w swoim czasie, w miarę potrzeby, jaka okaże się w stanie liczebnym stadników w c. k. zakładzie stadniczym po wybrakowaniu, a względnie przydzieleniu ogierów radowieckich i za granicą zakupionych.

Prenotacya ta nie ogranicza właściciela ogiera prenotowanego w prawie rozporządzenia nim w inny sposób, równie jak nie wkłada na rząd obowiązku bezwarunkowego zakupienia.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą nam o samobójstwie kasyera Banku polskiego Hertza co następuje:

Sprawa Stanisława Hertza wyjaśniła się zupełnie. Do samobójstwa popchnęło go brutalstwo moskiewskich organizatorów Banku, a głównie zajście, jakie miał z p. Iwaszczenko. Hertz mieszkał w gmachu bankowym. Dnia 13 b. m. przybył do niego do pomieszkania Iwaszczenko, a zapytany o powód tej wizyty odparł, że przychodzi oglądać swoje(!) mieszkanie. Począł też krytykować urządzenie — dodając, że on to sobie inaczej „ustroi". Na uwagę Hertza, że to jeszcze jego mieszkanie, i że Iwaszczenko nie ma prawa w niem się zarządzać — odparł: Ja naczelnik! — Ale ja jestem urzędnikiem Banku, i tu mieszkam. — Ta czto że? wy pójdziecie won wszyscy. Czy myślicie, że my tu jednego z was zostawimy?.. i dalej w tym guście rezonować.

Hertz, od kilku dni już do najwyższego stopnia podrażniony rozmaitemi szykanami, powiedziawszy Jwaszczeńce kilka słów prawdy, wskazał mu drzwi. Do najwyższego stopnia oburzony pobiegł do prezesa Banku Baumgartena, i opowiedział mu całe zajście. Gdy prezes go reflektował, że nie powinien się był unosić, Hertz mu powiedział: A! panie przezesie — gdybym nie miał żony, w łeb bym sobie palnął. Uspakajanie i perswazye prezesa drażniły go jeszcze więcej, a powróciwszy na dół do kasy, wziął ze skarbca rewolwer i odebrał sobie życie. Był to człowiek ambitny — niesłychanie sumienny — wierny dla instytucyi, której tyle lat służył — i nad wszelki wyraz czuły na niedolę kraju, doprowadzonego do ruiny systemem moskiewskim.

W kasie znaleziono wszystko w największym porządku, o deficycie w kasie nie ma mowy, co nawet stwierdzić musiał *Dniewnik Warsz.*, a o czem telegrafowano zaraz do ministra.

Oburzenie w całem mieście do najwyższego stopnia posunięte. Brat samobójcy Alojzy, po wypadku wpadłszy do banku, wypowiedział panom organizatorom bez ogródki wszystko, co ogół w tej chwili czuje. Przyjęli to w milczeniu — zawstydzeni. Czyż aż samobójstw potrzeba, żeby ich zawstydzić?

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Przemyśl, 16 lipca. Zjazd Towarzystwa pedagogicznego bardzo liczny. Uczestników przeszło 300. Po nabożeństwie w katedrach obu obrządków, zebrali się uczestnicy w sali Rady miejskiej, gdzie ich powitał imieniem miasta wiceburmistrz Władyczyński, imieniem powiatu delegat Rady powiatowej adwokat Czajkowski, imieniem duchowieństwa ksiądz kanonik Glaser, wreszcie prof. Harwot imieniem przemyskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Prezes Towarzystwa Zygmunt Sawczyński w świetnej, często gorącemi oklaskami przerywanej mowie dziękuje za powitania i zagaja XIX. Zjazd Towarzystwa. Udział publiczności bardzo żywy. Pogoda sprzyja.

(Z biura korespondencyjnego.)

Paryż, 16 lipca. Zaprzeczają pogłosce, jakoby ambasador francuski w Wiedniu, Foucher miał ustąpić z posady.

Według dziennika *Paris* generał Courcy nalega, aby rząd powziął corychlej stanowcze postanowienie co do Anamu i żąda instrukcyi, aby mógł szybko i silnie wystąpić.

Temps zaprzecza w liście z Madagaskaru wiadomości, jakoby miejscowość nadbrzeżna Majunga, będąca w posiadaniu Francuzów, była blokowana przez krajowców. Na wszelki wypadek potrzebne są posiłki w celu energicznego poparcia wyprawy.

Madryt, 16 lipca. Przedwczoraj zachorowało na cholerę w całej Hiszpanii 1668, zmarło 663 osób, z tych 4 w Madrycie, 299 w prowincyi Walencyi.

Londyn, 16 lipca. W Izbie gmin na zapytanie, czy to prawda, że Rosyanie posuwają się ku Afganistanowi, oświadczył Churchill, że pułkownik Ridgway, naczelnik misyi angielskiej, odebrał wiadomość, iż siły rosyjskie, stojące blisko wąwozu Zulfikarskiego, zostały wzmocnione; — niewiadomo jednak w jakiej liczbie. Polecono zebrać dokładne szczegóły.

Misya Ridgwaya opuściła okolicę Zulfikaru, a kapitanowie Peabock i Jate udali się do Heratu na wyraźne żądanie jego mieszkańców.

Na wniosek Hamiltona wybrano komisyę do zbadania wydatków na armię.

Londyn, 16 lipca. *Times* donosi, iż wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Rosyi zgodziły się na wypuszczenie obligacyi nowej pożyczki egipskiej.

Daily Telegr. pisze, iż rokowania z Rosyą co do sprawy afgańskiej przybrały zwrot groźny. Jeszcze przed ustąpieniem Gladstone'a z gabinetu wystąpił rząd rosyjski z pretensyami do pewnej pozycyi, która zapewniłaby Rosyi istotną przewagę nad wąwozem Zulfikarskim. Gabinet Salisbury'ego uznał te pretensye za niezgodne z umową, jaką Granville zawarł był z Giersem. W rokowaniach o ten przedmiot okazała się Rosya nieugiętą i żądała, aby tę kwestyę poddać pod orzeczenie polubownej komisyi granicznej, na co znowu Salisbury prawdopodobnie się nie zgodzi. Ton noty angielskiej jest pojednawczy, lecz stanowczy.

Teheran, 16 lipca. Według doniesień ztąd do *Biura Reutera* na wiadomość o wzmacnianiu sił rosyjskich przysłano z Kabulu do Heratu cztery pułki afgańskie, inne cztery są w drodze.

Teheran, 16 lipca. Według doniesienia ztąd do *Biura Reutera* do Merwu i Pul-i-Khisti w ciągu ostatnich dwu tygodni przybyły Rosyanom znaczne posiłki.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 16 lipca 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	81·80	81·65
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·95
„ srebrna	—·—	82·50
„ złota	—·—	108·80
4% Renta złota węgierska	97·15	97·65
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	868·—
Akcye kredytowe austryackie	281·50	282·75
„ „ węgierskie	285·50	286·75
Londyn	—·—	125·05
Napoleondor	—·—	9·91
Lombardy	133·50	134·25
Akcye Karola Ludwika	242·25	244·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·—
Anglo-bank	97·50	96·75
Union	77·75	78·—
Bankverein	101·—	101·—
Staatsbahn	295·—	297·—
Elbethalb.	166·—	166·50
Tramway	194·25	195·75
Länderbank	93·25	93·75
Alpine	37·25	37·75
Marka	—·—	61·40
Rubel	122·50	122·75
Dukat	—·—	5·90
Berlin d. 16 lipca 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	458·50	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Kraków, dnia 16/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	121 50	122 50
Marki niemieckie 100 mar.	60 75	61 25
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 40
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 —	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne I Emis.	96 75	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
5% „ „ „ „ „ II. Ser.	88 —	89 —
6% „ „ „ „ „	99 50	100 25
5% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 25
4% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 —	98 —
„ likwid. „ „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 15/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 60	100 25
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 25	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 —	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 —	97 75

Warszawa, dnia 15/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 25
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 75
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 60

Wiedeń, dnia 15/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 —	83 15
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 75	83 90
4% „ „ złota „ „ 100	109 20	109 35
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	99 95	100 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	141 —	141 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 50	142 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 50	167 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 35	99 50
5% „ papierowa „ „ 100	93 15	93 30
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 —	109 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 80	120 30
„ „ „ 50 „ „ „ 100	119 25	119 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	119 80	120 20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 50	102 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 25	103 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 70	34 —
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	20 75	21 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 40	101 80
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 60	99 10
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 10
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 —	124 50
3% Boden-Cred. allg. ost. z pr. „ „ 100	97 50	98 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 50	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 25	103 50
4½% „ „ „ „ „ 100	102 10	102 35
4% „ „ „ „ „ 100	99 20	99 50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	— —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 50	101 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 25	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 60	100 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 50	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 50	82 90
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 —	91 25
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	119 60	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 50	99 75
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	151 75	152 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 20	100 60
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	99 —	99 25
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 —	75 25

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 —	177 50
Klary „ 40 „ m. k.	43 50	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	113 —	— —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	42 50	43 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 80	15 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 30
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 —	18 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 50
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	68 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	98 75	99 —
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	101 70	102 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	285 50	286 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	290 25	290 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	95 50	95 90
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	872 —	874 —
—·—	Unionbank „ 100 „	79 —	79 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.79	Alfold-Fiuma na 200 zł.	186 —	186 50
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2363 —	2368 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 —	211 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	243 50	244 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	229 50	229 75
11·50	Elżbiety „ 200 „	238 —	238 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	149 50	150 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	186 75	187 [illegible]
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	185 —	185 [illegible]
32 fr.	Staatseisenbahn państwowa „ 200 „	297 25	297 [illegible]
7 fr.	Lombardy (Sudbahn) „ 200 „	136 50	137 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	459 —	451 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 88	5 [illegible]
20-to Frankówki „ „	9 86	9 [illegible]
20-to Markówki „ „	12 20	12 [illegible]
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 16	10 [illegible]
Funty szterlingi „ „	12 41	[illegible]
Banknoty włoskie „ „	49 15	4[illegible]
Ruble papierowe za 100 sztuk	124 25	12[illegible] 75

KOKS.

Codziennie wzrastająca potrzeba koksu do ogrzewania pieców pokojowych i kuchennych, doprowadziła Szanowną Publiczność do przekonania, że opalanie koksem **jest najczystsze, najdogodniejsze i najtańsze** we wszelkich gospodarstwach domowych. — Koks dostarczamy w rozbitych kostkach bez miału, tak, że może być w każdym piecu i palenisku użyty.

Celem przekonania się o dobroci opalania koksem i dla spowodowania do prób, podejmujemy się potrzebne przerobienia palenisk pieców pokojowych i kuchennych

uskutecznić na własny koszt.

50 klg. koksu

maszyną rozdrobnionego, bez miału, do zwykłego użytku przysposobionego, dostarczamy nawet w najmniejszych ilościach

po cenie **60** ct. w. a. z odstawą do domu.

18 38 52

Zarząd Zakładu gazowego
W KRAKOWIE.

KOKS.

Uwiadomienie.

Z powodu zwinięcia fabryki mojej mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, iż urządzałem **zupełną wyprzedaż kapeluszy słomkowych i filcowych** po bardzo **zniżonych cenach.**

Z uszanowaniem
M. Reczyński,
902 1 3 dawniej **Jan Gella** w Krakowie.

1000—1500 złr.

rocznie zarobić mogą bez szczególnej straty czasu, **bez kapitału** i bez ryzyka, osoby ruchliwe i dobrze widziane wszelkich stanów, obcujące z klasami majętniejszemi.

Oferty z podaniem **obecnego zajęcia** przyjmuje: **Haasenstein & Vogler Hannower sub Ho 1509a.** 903 1

Sprzedaż.

Od lat 32 istniejąca **Fabryka kapeluszy** słomkowych i filcowych, wraz z urządzeniem sklepowem, jest **z wolnej ręki zaraz do sprzedania.**

M. Reczyński,
901 1 3 dawniej **Jan Gella** w Krakowie.

Woda mineralna CZIGELKA

z świeżego czerpania nadchodzi co tydzień dwa razy do głównego składu rozsyłkowego

Alojzego Muszyńskiego
w Grybowie.

Opis i wskazania bezpłatnie.
595 19 24

C. k. Zakład wodoleczniczy w Krynicy

pod kierownictwem Dra **Henryka Ebersa** otwarty od 15 maja do końca września. 695 20

Roman Silberbach

w Krakowie

wykonywa pokrycia dachów **łupkiem śląsko-morawskim, angielskim, francuskim**, jak również **tekturą ogniotrwałą** (papą dachową) po cenach **najtańszych.** 662 24 30

Farby do malowania dachów

w najlepszej jakości, tarte w podwójnie gotowanym pokoście, dostarczają do każdej stacyi kolejowej franko, taniej jak każda konkurencya 515 21 32

Hübner i Hanke
we Lwowie, Rynek l. 38.

Poszukuje się

inżyniera

do prowadzenia robót wodnych.
Bliższa wiadomość u Dra **Henryka Brandta w Mielcu.** 893 2 4

Sérownia w Cichawie

poczta **Niepołomice**
sprzedaje
sér limburski i szwajcarski
w paczkach pięciokiłowych po cenie **umiarkowanej.**

Ponieważ w wielu handlach sprzedają inne sery za cichawskie, przeto zwraca się uwagę, że każda cegiełka zaopatrzoną jest w znak ochronny, przedstawiający krowę i napis: „Cichawa p. Niepołomice.“ 814 4 10

MLEKO

wprost od krowy, trzy razy dziennie, obok składu węgli ulica Basztowa l. 24. 883 3 3

NOWO OTWORZONA

Pracownia rzeźbiarsko-kamieniarska KAZIMIERZA MULARSKIEGO

w Krakowie przy ulicy Straszewskiego pod L. 26.
(naprzeciw nowego Uniwersytetu przy plantacyach)
ma zawsze do zbycia
gotowe **Pomniki** z marmuru i piaskowca.

Poleca się również P. T. Publiczności z wykonaniem wszelkich robót, w zakres ten wchodzących, **ręcząc za doborowy materyał, sumienne wykonanie i nader przystępne ceny.**

Podejmuję się **budowy i restauracyi grobowców i pomników** tak w miejscu, jak i na prowincyi. 898 1 5



CHOROBY ZARAŹLIWE.

Wyleczenie rychłe zapomocą **Kapsułek Mothes**, uznanych przez Akademię Medyczną. — Wielkie ich uznanie wyrodziło mnóstwo podrobień i naśladowań. Dla ustrzeżenia się od tychże należy brać jedynie pudełka z etykietą jak obok, z pieczęcią niebieską państwa Francuskiego i dewizą: France, timbre, marques.
261 17 40

Budapeszt. wystawowe losy po 1 złr.
11 losów 10 złr. **4000 wygr.**
Główna wygrana
100.000 zł.
wypłaconą będzie także po odtrąceniu 1%
99.000 złr. natychmiast GOTÓWKĄ.
Zarząd loteryjny 1885 r. budapeszteńskiej loteryi krajowej
w Budapeszcie
Andrássystrasse Nr. 43. 634 20 23

Mariacelskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bolu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

Cena jednej flaszeczki 35 centów.

Składy: Kraków, apteki: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk., Kolasa. Fuchs. BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla. BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski. BRODY apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grunspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. BRZEŻANY apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. BRZESKO apt. W. Janoszek. BRZOZÓW apt. Halama. BORYNIA apt. Dorożyński. BUDZANÓW apt. D. Jasieński. BRZESZCZE apt. Słebawski. BOHORODCZANY apt. A. Mozołłowcz. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H. Dyskiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. DOLINA apt. H. Weiz. DROHOBYCZ apt. H. Blumfeld. DOBCZYCE apt. J. Biliński. DĄBROWA G. Mischlec i Rud. Foltyn. DYNÓW apt. Frischmann. DOBROMIL apt. A. Gratowski. FRYSZTAK apt. J. Zaniewski. GŁOGÓW apt. Ig. Stroka. GRYBÓW apt. Kulczycki. GLINIANY apt. Helm. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czerski. JAROSŁAW apt. W. Lohm i Wisłocki. JASŁO apt. R. Palch. JEZIERNA apt. J. Czemeryński. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. JEZUPOL Aleks. Mozołowski. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel. KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski. KAMIONKA apt. Piepes. KAŃCZUGA apt. Heger. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KUTTY apt. A. Zagajewski. KOMARNO apt. Rechtenberg. KRYNICA apt. H. Nitribitt. KULIKÓW apt. Dadlec i Misiołek. KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Pnczek. LIPNIK apt. A. Fuchs. LISKO apt. F. Moszczewski. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. ŁAŃCUT apt. Szulz. LEŻAJSK E. Denker. MIELEC apt. Pawlikowski. MIŁÓWKA M. Quirini. MOŚCISKA apt. Schaiboth. MONASTERZYSKA P. Gabryś. MOSTY WIELKIE apt. J. Żołyński. NIEPOŁOMICE apt. Tichy. NOWY SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek. NOWY TARG apt. Karol Laur. PODKAMIEŃ apt. St. Konecewicz. PRZEMYŚL apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. PODGÓRZE apt. Skakalski. PRUCHNIK apt. Jan Pietraszek. PILZNO apt. Czajka. PRZEWORSK apt. Switalski. RADYMNO apt. Swiechowski. ROZDÓŁ apt. E. Kornberger. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. ROZWADÓW apt. W. Gabrowski. SĄDOWA WISZNIA apt. Włodzimirski. SNIATYN apt. T. Niemczewski. SKOLE apt. Lechowski. SAMBOR apt. J. Aleksiewicz. SĘDZISZÓW apt. Mizerski. SOKAL apt. E. Wysoczański. SOKOŁÓW apt. A. Danczak. STANISŁAWÓW apt. J. Macuca, A. Amirowicz i J. Beilt. STRYJ apt. Leon Gärtner. SUCHA apt. Czernicki. SZCZUROWA apt. W. Heinz. SZCZERZEC apt. Jan Pełka. SZCZUCIN apt. Masłowski. SKAŁA nad Zbruczem apt. Rogalski. SIENIAWA apt. Mańkowski. SUCZAWA apt. Habermann. STOROŻYNIEC apt. Füllenbaum. TARNÓW apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kahane. TŁUMACZ apt. W. Szankowski. TYCZYN apt. Rożejowski. TŁUSTE apt. Swiderski. UHNÓW apt. M. Domain. ULANÓW apt. J. Wroński. WARĘŻ B. Krzywobłocki. WOJNICZ W. Nodzyński. WINNIKI apt. T. von Brzeski. WILLAMOWICE apt. Schneider. WIZNITZ apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. ZAŁOZCE apt. Br. Malkowski. ZBARAŻ apt. E. Kruh. ZALESZCZYKI apt. Szymonowicz. ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch. ZAKLICZYN apt. K. Kamienobrodzki. ZBORÓW apt. Rappaport. ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski. ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan. TURKA apt. Zygmunt Kosicki.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“

427 14 52 **Karola Bradego w Kromieryżu.**

POWIATOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI

przy ulicy Gołębiej l. 3,
jako

ZASTĘPSTWO BANKU KRAJOWEGO

sprzedaje: $4\frac{1}{2}$% Listy Zastawne,
$4\frac{1}{2}$% Oblig. pożyczki krajowej z r. 1883,
5% „ komunalne,
po kursie dziennym na rachunek Banku krajowego, oraz przyjmuje **wkładki na książeczki oszczędności** i oprocentowuje takowe po 5 od sta rocznie.

865 5 14 **Dyrekcya.**

Ceny zniżone.

Reprezentacya Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego

(Bürgerliches Bräuhaus)

Józef Rapoport

w Krakowie. Rynek 43,
zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje
Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w butelkach

$\frac{1}{4}$ litra po 8 centów
$\frac{1}{2}$ „ „ 16 „
$\frac{1}{1}$ „ „ 32 „ 639 23

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.
Kaucya za flaszki po 5, 5 i 8 centów, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek.

Ceny zniżone.

Ceny zniżone.

Ceny zniżone.

Oświadczenie.

Poniżej podpisani oświadczają na podstawie, starannie i dokładnie zrobionej analizy, że bibułka do papierosów „**LE HOUBLON**“ pochodząca z fabryki francuzkiej bibułki do papierosów panów *Cawley i Henry* w Paryżu jest najlepszego gatunku, zupełnie wolna od wszelkich cudzych ingredyencyi, a szczególnie wolna od wszelkich pierwiastek szkodzących zdrowiu.

Wieden dnia 24 Maja 1884.

podp. **Dr. J. J. Pohl**
zw. publ. professor technologii chemicznej w c. k. szkole głównej polytechnicznej.

podp. **Dr. E. Ludwig**
c. k. zw. professor chemii medycznej przy uniwersytecie Wiedeńskim.

podp. **Dr. E. Lippmann**
nadzw. professor chemii, przy uniwersytecie Wiedeńskim.

(Autentyczność tych podpisów została utwierdzona przez **Dra. J. Homana** c. k. notariusza we Wiedniu. To oświadczenie zostało zaopatrzoną podpisem c. k. ministeryum spraw zewnętrznych i poselstwa francuskiego we Wiedniu, dnia 28 Maja 1884.)

Kurort Ober-Salzbrunn

Zdrojowisko Ober-Salzbrunn

na Śląsku.

Stacya kolei żelaznej (2 godziny od Wrocławia) 403 metrów nad powierzchnią morza. Łagodny klimat górski. Zdrojowisko odznacza się **alkalicznemi zdrojami pierwszorzędnego znaczenia,** wspaniałym **zakładem żętycznym** (serwatka krowia, kozia, żętyca, względnie mleko, mleko oślicze), i wciąż dąży z wielkim skutkiem przez upiększenie i powiększenie spacerów, **zakładów kąpielowych,** mieszkań i t. d. zadość uczynić wszelkim wymaganiom. Znaną jest skuteczność zdrojów w chorobach **krtani, płuc i żołądka,** w **zołzach,** w **cierpieniach nerek i pęcherza, dnie (artrytyzmie)** i **cierpieniach hemoroidalnych.** Zwłaszcza też użycie wody zaleca się dla osób niedokrewnych i ozdrowieńców. Zalecają się sezony wiosenny i jesienny. Rozsyłkę **„Oberbrunnen** tudzież informacye co do mieszkań uskutecznia

„Kefir“ sporządzony w książ. Zakładzie żętycznym przez aprobowanego lekarza.

391 8 8 **Książęca Inspekcya zdrojowa.**

Założona 1864.

G. L. DAUBEGO & Sp.

IG. KNOLLA

GŁÓWNA EKSPEDYCYA OGŁOSZEŃ
krajowych i zagranicznych pism.
Wiedeń, I. Singerstrasse Nr. 11 a.
Codzienna wysyłka wszelkich ogłoszeń do dzienników, pism i kalendarzy całego świata.
Informacye, Prospekty i Cenniki
darmo i franko. 242 42
Przy większych poleceniach znaczne ułatwienia i ustępstwa.
Zwraca się uwagę na adres: **Wiedeń,** I., Singerstrasse 11a.



ZYGMUNT WASILKOWSKI

Agent Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego

wykonywa wszelkie roboty w zakres fachu jego wchodzące, rodzimemi asfaltami **limmerowskim i włoskim,** tak w Krakowie, Lwowie, jak i na prowincyi. — Adres. Kraków, ul. Dietla l. 17.

Do sprzedania lub wydzierżawienia

MŁYN

o 3 kamieniach, wraz z gruntem 6 morgów w **Kantorowicach,** o $1\frac{1}{4}$ mili od Krakowa, pod nader korzystnemi warunkami.

Nadto potrzebny jest **ekonom** praktyczny do gospodarstwa większego. Kawaler na wikt ma pierwszeństwo. Wiadomość w biurze adwokata Dra **Włyńskiego** w Krakowie. 883 3 3

Wdowa z drobnemi dziećmi bez utrzymania, której jedynym środkiem wyżywienia była **ręczna maszyna,** mając takową z ostatniej potrzeby zastawioną, zwraca się do szlachetnych serc Dobroczyńców ludzkości w Imię Boskie wraz z dziećmi, błagając o litościwą pomoc, choćby najdrobniejszym datkiem, aby **ją wykupić mogła.** Adres: **K. M.** ulica Rajska, l. 10 w Krakowie. 891 2 3

Uprasza się o **zatrzymanie, otoczenie opieką** i o zawiadomienie o zatrzymaniu, Kraków, Karmelicka l. 7 na dole, niewiadomego z pobytu **Gustawa Zielińskiego,** lat 16 liczącego (**Winkielryd**), który, jak się zdaje, w chorobliwej egzaltacyi Kraków opuścił. — Ubranie i bielizna znaczone są liczbą 22. — Wszelkie koszta z wdzięcznością zwrócone zostaną. 984 2 3

Rodzina z małoletniemi dziećmi, bez dachu, błaga litościwe serca o wsparcie na wyjazd z Krakowa. — **Łaskawe** wsparcia przyjmuje Pani **Łotocka,** przy ulicy Sławkowskiej, sklep wiejski.

Potrzeba **trzech uczni** do **Cukierni Warszawskiej** (ulica Szewska), pierwszeństwo mają zamiejscowi.
896 3 4

Mich. Stanisław Bury w Altonie

dawniej 832 5 ?

Polska Spółka Handlowa w Hamburgu

wysyła **kawę** fr. w paczkach po 5 kilo brutto

Mokkę arabską	5 kilo	złr.	7.40
Jawę złotą Menado	„	„	6.10
Ceylon perłowy	„	„	5.80
Ceylon plantacyjny	„	„	5.30
Cuba	„	„	5.10
Santos	„	„	4.30
Mokkę afrykańską	„	„	3.90

i inne gatunki po cenach umiarkowanych.

Herbatę 1 kilo po złr. 2.40, 2.60, 3.00, 3.80, 5.00, 5.50, 6.40 i wyżej. **Ryż** gruboziarnisty 5 kilo po złr. 2.75 i 4.20. **Wanilię** 10 laseczek za złr. 1.30. Próbki wysyłam franco.

Adres *M. S. Bury, Altona.*

Z powodu nadchodzących żniw

poleca

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA TOWARZYSTWA POWROŹNICZEGO
w Radymnie

subwencyonowana przez Wys. Wydział krajowy i premiowana **medalem bronzowym** na tegorocznej wystawie gospodarczo-rolniczej w Rzeszowie:

Wszelkie wyroby powroźnicze, a w szczególności: postronki, liny do wozów i kafaru, pawężniki, lejce, naszelniki, szle parciane i skórą obszyte, gurty szpagatowe na pasy do maszyn, młynów i mlocarń, gurty tapicerskie i do wybijania wózków, oraz sieci do łowienia ryb, a to kompletne włoki, jakoteż i sieci w pojedynczych kawałkach.

Dyrekcya Towarzystwa ręczy za jakość i trwałość wyrobów, oraz za sumienne i rzetelne a szybkie wykonanie łaskawych zamówień.

Cenniki wysyłamy na żądanie opłacone.

Dyrektor
833 3 3 *X. Leon Pastor.*

M. Franciszek Jary

blacharz w Krakowie,
sklep przy Małym Rynku Nr. 6, pracownia przy ul. Grodzkiej Nr. 32,

poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności z robotami w zakres blacharstwa wchodzącemi, jako to: pokrycia dachów miedzią, cynkiem, żelazną blachą i papą. Posiada przytem znaczny wybór wanien, zybadów, bidetów, tuszów, waterklosetów, oraz wszelkich naczyń kuchennych i gospodarskich. Zakłada **dzwonki elektryczne i gromochrony.** Przyjmuje wszelkie reperacye, ręcząc za sumienną robotę i ceny najumiarkowańsze. 558 7 6

Dawid Buchner

w Krakowie, Stradom Nr. 23,

poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaje z szacunkiem
597 24 25 *Dawid Buchner.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.